

Nr. 259

XXVIII r.  
istnienia.

Cena numeru  
20 gr.

Cena prenumeraty  
w Łodzi:

Mies. z dod. ilust. 4.20 gr.  
Dla reb. 2.70 gr.  
Gonos. do dom. 20 gr.

Z przes. poczt.

Mies. z dod. ilust. 5.20 gr.  
Poza Łódź egz. 27 gr.

Należność pocztowa  
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administr.

w ŁODZI,

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28.

Konto P.K.O. 60594.

Red. przyjmuje od 11—12  
Art. i listów anonimowych  
nie umieszcza się.

Łódź.

# ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Poniedziałek dnia 21 września 1925 r.

## Kogo smok pożre?

PRZED PRZESILENIEM GABINETOWEM

Kryzys ekonomiczny w kraju wyrażający się w zastraszającej ilości upadłości niejednokrotnie bardzo starych i poważnych firm przemysłowych, nagły spadek złotego, a zatem idące ogólne zubożenie społeczeństwa wywołują reakcje ze strony stronnictw sejmowych przeciwko polityce finansowo-ekonomicznej premiera Grabskiego. W ostatnich czasach coraz częściej powtarzają się głosy domagające się od p. Grabskiego ustąpienia ze stanowiska. Ostatnio, jak nas informują ze sfer parlamentarnych, według wszelkiego prawdopodobieństwa z chwilą rozpoczęcia się sesji sejmowej nastąpi upadek min. Grabskiego.

A może jednak uda się p. Grabskiemu ująć paszczy smoka, której kilkakrotnie uchodził. Smokiem nazywamy Sejm, bo tak według pewnej wersji, która niewątpliwie jest anegdota — miał p. Grabski wyrazić się w rozmowie z angielskimi parlamentarzystami o naszym ciele ustawodawczym. Podobno, że jeden z pośród bawiących przed miesiącem w Polsce parlamentarzystów angielskich podczas audjencji u premiera Grabskiego, zwrócił się do niego z zapytaniem: „Czemu to należy przypisać, że w Polsce, gdzie naogół premierzy bardzo krótko pełnią swe funkcje, on p. Grabski już drugi rok trwa na swem stanowisku”. Na to miał p. Grabski odpowiedzieć że Sejm to jest taki smok, któremu co pewien czas trzeba rzucić ofiarę na pożarcie, a wtedy smok siedzi spokojnie. Ofiarami temi, jak się łatwo domyślić są ministrowie którzy od czasu do czasu w chwili narażenia się jakiemuś stronnictwu sejmowemu — dostają dymisję. Niewątpliwie też ofiarami są i koncesje rzucane to jednemu to drugiemu stronnictwu.

Smok—Sejm dotychczas kontentował się ofiarami z członków gabinetu, ale czy jednak i tym razem uda się panu Grabskiemu tym sposobem ująć „śmierci”, to jest wątpliwe. Również jest jednak wątpliwe czy zmiana wjdzie Państwu na lepsze.

Bo pan Grabski zrobił pewne błędy za które pewnie odpokutuje. Niewątpliwie jeden z cięższych grzechów jakie zarzucają p. Grabskiemu — zniszczenie, dzięki zbyt wysokim podatkom i za tem idącemu kryzysowi ekonomicznemu wielu warsztatów pracy, powstało ze zbyt wielkiej gorliwości p. Grabskiego w kierunku ratowania skarbu państwa, ratowania kosztem majątku poszczególne obywateli.

Poważnym błędem ze strony p. Grabskiego było również zbyt późne zastosowanie ograniczeń importowych dla towarów zagranicznych. Gdyby ograniczenia, już wpro-

wadzone w ostatnich tygodniach i te które w najbliższych dniach zostaną wprowadzone, były zastosowane przed dziewięcioma miesiącami to niewątpliwie złoty byłby się wiele wyżej trzymał, i nie mielibyśmy tej perspektywy zapotrzebowania dolarów na sumę 300 milionów złotych które do Nowego Roku musimy zapłacić za dawniej już nabyte zagraniczne towary.

Oto są dwa poważne grzechy, które pan Grabski ma na sumieniu. Czy, gdyby przez ten okres czasu, w ciągu którego rządził p. Grabski, był premierem i ministrem skarbu ktokolwiek inny, obecna sytuacja ekonomiczna państwa była lepszą, to jest jeszcze pytanie. Bo, bądź co bądź pan Grabski wprowadził nas z epoki inflacji pieniądza i na dłuższy czas ustabilizował walutę, która dopiero w ostatnich czasach nieco się zachwiała.

Jeżeli mówi się o konieczności przesilenia na stanowisku premiera to chodzi w pierwszym rzędzie o to, że za rządu p. Grabskiego nikt nie jest odpowiedzialny. — Wszystkie stronnictwa pomimo że nie występowały przeciwko osobie p. Grabskiego, nie chciały jednak za jego rządu brać odpowiedzialności. Ten stan dłużej trwać nie może, gdyż dzięki niemu rząd p. Grabskiego nie ma autorytetu zagranicą, a w kraju z racji chwilowych niepowodzeń osobisty autorytet p. Grabskiego upadł.

Brak odpowiedzialności za rządu p. Grabskiego przeszkadza nam zagranicą przy staraniu się o pożyczki. Zagranica mówi: Grabski wprowadził pewne zarządzenia, ale z chwilą gdy upadnie wszystkie mogą być przekreślone, gdyż żadne stronnictwo nie ponosi za nie odpowiedzialności, żadne stronnictwo nie zaciągało zobowiązań.

Ten stan „bezdowiedzialnościowy” musi się skończyć. Obecnie są tylko dwie alternatywy, albo stworzy się w Sejmie większość która weźmie za rządu p. Grabskiego odpowiedzialność, albo też p. Grabski ustąpi, stwarzając pole swemu następcy do nowych eksperymentów.

Czy jednak ewentualna zmiana wyjdzie nam na lepsze? Bo, my zawsze pragnelibyśmy by minister tworzył nam cud, a te się nie dzieją na świecie. Czy aby znów nie stanemy się bogatsi o jeden nowy... zawód.

Fm.

**Dr. med. L. Dengel**

B. I Asystent kliniki chirurg. Uniw. Jagiell. w Krakowie

Obecnie Ordynator Oddziału chirurg. W Szpitalu

Miejskim św. Józefa

przyjmuje od 4 — 5 po poł.

Piotrkowska 84, tel. 45 39,

2108

## Doniosły problem.

p) Walka partyj rozlicznych o splendory, o wpływy, o krzesła ministerjalne, wreszcie o stanowiska dla popleczników partyjnych, roznamiętniła i zaślepiła do tego stopnia u nas umysły, że wprost karygodnie zaniedbano najważniejsze zagadnienia państwowe, jakimi są uporządkowanie stosunków walutowych i gospodarczych, wzmoczenie produkcji, podniesienie siły płatniczej i podatkowej narodu. Zaniedbane z krzywdą narodu! — pisze „Kur. Poz.”

Z krzywdą tych wszystkich pracujących fizycznie i umysłowo, którym partje obiecywały złote góry kosztem współobywateli, dla których wytargowano z jednej strony ochłap, aby mu go z innej strony odebrać.

Aby zasiąść przy jednym stole zgodnie i radzić jak członkowie jednej rodziny, jednego narodu, nad polepszeniem bytu dla każdego obywatela w Polsce, aby pracować nad wyzyskaniem olbrzymich bogactw naturalnych w Polsce, co jedynie może prowadzić do potęgi ekonomicznej i co zatem idzie politycznej, nie to niema w naszej wysokiej reprezentacji sejmowej ani zgody, ani jedności.

Ponieważ stan taki może się w skutkach okazać groźnym, czas byłby nawrócić i zająć się tem, co 4 lata tej gospodarki zaniedbały.

Faktem jest, że te okrzyki zyski przemysłu nie istnieją. Ze rolnictwo zubożało i nie może zakupić ani maszyn, ani nawozów sztucznych, ani podtrzymać produkcje na stopie zadawalającej. Faktem jest, że ani przemysł ani rolnictwo nie mogą opłacić podatków. Niema też kupiectwa, które mogłoby zaliczać na zboże i towary, albo przynajmniej płacić gotówką przy odbiorze. Wszystko idzie na kredyt, na weksle, które były znakomitą pomocą dla wymiany towarów, gdyby miały charakter krótkoterminowy, t. j. 3 miesięczny. Niestety; weksli tych się nie wykupuje, prolonguje, a procenta żądają zyski producenta. Czy ten stan rzeczy jest znany naszym siarom rządowym i naszej reprezentacji sejmowej?

Jeżeli tak — czy nie czas, aby się narazie zająć głównie tym groźnym problemem, pozostawiając wszystko inne na boku?

Przyjrzyjmy się tylko kilku typowym przykładom niegodnej obojętności, z jaką się traktuje pierwszorzędne zagadnienia produkcji.

Polska jest wielka. Jej bogactwa naturalne rozłożone są rozmaicie. Na południu węgiel, na wschodzie drzewo, pośrodku i na zachodzie rozsiadły się centra przemysłowe. Stąd pochodzi, że nasze surowce mają często daleką drogę do warsztatów przerobczych, a tak samo wytwory przemysłu daleką muszą odbywać drogę do rynków zbytu w całej Rzeczypospolitej. Każdy zrozumie, że w tem leży zagadnienie kapitalne, mianowicie zagadnienie komunikacyjne; które nie powinno było czekać 7 lat na rozwiązanie, jak dzisiaj na to czeka. Na to są koleje państwowe monopol komunikacyjny państwowy, którego obowiązkiem jest przewozić surowce i towary w obrębie Państwa i to przewozić takim kosztem, aby przerob surowców i produkcja towarów za każdą cenę była podtrzymana. Tymczasem brakowało tutaj tego nerwu centralnego, któryby mógł uzgodnić potrzeby produkcji z interesem Państwa. Jak przy innych okazjach już wyżej wymienionych, tak i tutaj z jednej ostateczności wpadano w drugą.

Gdy za czasów dewaluacji kolej przewoziła, i pracowała za pół darmo, to potem odrazu przyszły taryfy wysokie, co nie byłoby jeszcze najgorsze, lecz taryfy drewniane, mechaniczne, według których kilometr przebytej drogi musi przynieść tyle a tyle, bez względu na odległość, bez względu na rozpałkiwe potrzeby przemysłu, handlu i eksportu.

Wskutek tego węgiel górnośląski nie może dojechać do wszystkich zakątków Polski i już za Warszawą rozpoczyna się opalanie wszystkich drze-

wem. — Nawet koleje muszą się posługiwać drzewem dla opalania lokomotyw.

Bogactwa w lasach mamy głównie na Wschodzie, Litwa, Białoruś, Wołyń, Wschodnia Małopolska, to rozerwoary drzewnego surowca. Nasze tartaki, fabryki parkietów, fornierów, dyktów, mebli, bczek etc. główne mają siedlisko na Zachodzie. Tu-  
taj zasilał je przed wojną ten sam surowiec, który jest w posiadaniu Polski. Szło drzewo Bugiem, Niem-  
nem, Wisłą do kanału bydgoskiego i Noteci, szło kolejami.

Dzisiaj przemysł drzewny zaledwie wegetuje. Frachty kolejowe z wschodnich kresów tak obciążają towar, że nie oplaca się go przerabiać, mimo że cena surowego drzewa jest o 60 proc. niższa jak u nas. — Idzie przeto nasze cenne drzewo za bezcen przez Baranowicze do Królewca i bogaci naszych największych i najzacieklejszych wrogów.

Produkty Zachodniej Polski nie mogą z powodu taryf konkurować z przemysłem obcym na odleglejszych krańcach Rzeczypospolitej. Wagon naładowany np. maszynami rolniczymi z Poznania do Lwo wa kosztuje 900—1000 złotych przewozu. Wartość naładowanych maszyn 3000 — 3600 złotych; przewóz kolejowy 25 proc. wartości towaru. Wskutek tego panoszą się na tym rynku maszyny czeskie i wiedeńskie.

Niekoniecznie wygląda dotychczas z eksportem. Gdy wywoziliśmy nadmiar kartofli np. do Niemiec, to już od Poznania fracht zjadał 25 proc. wartości, od Gniezna, Inowrocławia już się eksport nie opłacał.

Może odpowie ktoś naiwny, że przecież kolej nie może przewozić towaru ze stratą?

Na to odpowiemy, że ponad interesem kolei stoją ogólne interesy Państwa, ogólne interesy gospodarce, z którymi kolej żyje i umiera. Jeżeli idzie o eksport towarów, jeśli chodzi o zatrudnienie przemysłu i danie pracy setkom tysięcy, to psim obowiązkiem kolei będzie przewozić surowce i towary nawet darmo.

Lecz tego od niej nikt nie wymaga. Każdy znawca stosunków ekonomicznych potwierdzi nam, że o budżecie kolei stanowi nie pewna opłata za kilometr, lecz rozwój ruchu towarowego, mnogość prze-syłek tam i napowrót, wogóle kupieckie wyzyskanie wszelkich możliwości obrotu. Mamy na to niezliczone przykłady, że taniłość taryf kolejowych ogromnie ożywczo oddziaływała na rozwój handlu i przemysłu i spotęgowała ruch do tego stopnia, że kolej zawsze na tem zrobiła złoty interes. Spróbujemy oddać kolej prywatnemu przedsiębiorstwu w ręce (o tem na razie nie może być mowy, gdyż niema kapitałów krajowych, któreby tego podjąć się mogły, a dopuszczanie kapitalistów ograniczonych do tego byłoby dla nas wprost wstydem), a zobaczymy, jak to ono potrafi wyzyskać wszelkie możliwości, aby ruch rozszerzył i tworzył sobie nowe źródła dochodu!

Tak będzie i z przedsiębiorstwem państwowem jeżeli więcej kierować się będzie zasadami kupieckimi, a nie drewnianą polityką biurokratyczną.

Jeżeli przyjmujemy, że pewne ilości surowców można przewieźć, lecz po znacznie niższych taryfach, aby przemysł znalazł przytem swoją kalkulację, to naprawdę wolelibyśmy mniej zarobić, niż kasę wagonom rdzewieć z bezczynności na relsach.

Aparat administracyjny kolejowy, który i tak ma kilkanaście, może kilkadziesiąt tysięcy pracowników za wiele, nie będzie przez to kosztował ani groza więcej.

Natomiast dość lukratywnie gospodarzmy ruchem osobowym. Jest to nader miłe, że coraz więcej udogodnia się ruch osobowy i dba o wygodę publiczności. Jednakże obowiązkiem kolei jest dbać przede wszystkim o otwieranie nowych linii w okolicach bez komunikacji, w okolicy bogate w surowce, aby nowe tereny zdobyć dla życia gospodarczego.

Przytem tę gospodarkę gratisowych biletów jazd na kolejach polskich, której równej nie spotykamy nigdzie, winno się poddać nareszcie rzeczowej kontroli. Państwo ciężko walczące o swój byt nie może pozwalać sobie na przywileje setek tysięcy, zwłaszcza, że w państwie demokratycznym na przywileje miejsca niema. Dać każdemu, co się należy, a resztę opłacać musi jak każdy inny obywatel.

## Rosja i Niemcy.

(p) Podstawą polityki rosyjskiej w Europie był dotychczas traktat w Rapallo. Nie wiadomo, jak daleko sięgają zobowiązania polityczne, a ewentualnie i militarne tej umowy. W każdym razie wynikało z traktatu zobowiązanie współdziałania na terenie dyplomatycznym. Jednakże ten sojus nie dawał uczestnikom tego, co w ich położeniu stało się rzeczą niezbędną, nie zapewniał poprawy sytuacji gospodarczej. I Rosja i Niemcy musiały szukać kredytów zagranicznych. Dla Niemiec okupacja Rury oznaczała katastrofę ekonomiczną i finansową. Przez układ londyński, zgodny z t. zw. planem

# Pod batutą Moskwy.

## Chiny przeciwko Anglii.

Berlin, 20,9 (aw)

„Berliner Tageblatt” przedstawia sytuację w prowincjach Hong-Kongu i Kantonu w sposób nast.:  
„Strajk został w obu prowincjach zażegnany, natomiast bojkot towarów angielskich zaostrzył się. Studenci chińscy przeprowadzają ostrą kontrolę wszystkich towarów przybyłych do portów. O ile w Szanghaju stosunki ułożyły się, tymczasem jako tako, to w Hong-Kongu i Kantonie, gdzie bolszewi-

cy terorem zmuszają ludność do posłuszeństwa, sytuacja jest bardzo krytyczna. Anglia nie chce wszcząć akcji protestującej, oraz stosować ostrych środków, wiedząc, jakie to może wywołać następstwa, wobec rozszerzenia wpływów bolszewickich, którzy pod pozorem utworzenia samodzielnego państwa chińskiego dążą do wzniesienia czerwonej rewolucji. Bolszewicy ćwiczą wojsko, dostarczają broń i amunicję.”

# Zbrodnia w klasztorze.

## Morderca zgłosił się sam do policji.

Lwów 20 września (pat)

dzisiaj rozeszły się po mieście wiadomości o morderstwie dokonanym w klasztorze OO. Karmelitów. Morderstwa tego dokonał O. Adam o nazwisku świeckim Józef Kopacz, który przed trzema laty wstąpił do klasztoru Karmelitów, a który zamordował kapelana wojskowego z Lublina ppł. Ideca, bawiącego we Lwowie w przejeździe z odpustu w Obro-

szynie. Mordu tego dokonał sprawca w sobotę o godzinie 11 w noc. Gdy ks. Idec pożegnał się z przeorem, wchodził do przeznaczony dla siebie celi, Józef Kopacz, który zazał się nań w celi, uderzył go kilka razy w głowę, kładąc ks. Ideca trupem na miejscu. Morderca dziś o g 6 rano sam zgłosił się do policji.

# Bezsilność Ligi Narodów.

## Odroczenie sprawy Mossulu.

Paryż 20 września (pat)

Zdaniem dzienników paryskich sprawa Mossulu weszła w stadium krytyczne ze względu na nieustępliwość Anglii i Turcji. „Petit Parisien” omawiając odroczenie decyzji w sprawie Mossulu pisze: „Wszyscy zdają sobie obecnie sprawę z wielkiej przysługi, jaką wyrządził Lidze Narodów Quinones de Leon, proponując prowizoryczne załatwienie tej sprawy przez odesłanie jej do Trybunału Haskiego i który dzięki poparciu delegacji francuskiej propozycję swą referował. Powzięta wczoraj decyzja pozwala zyskać 3 miesiące na czasie, a podczas tego 3-miesięcznego okresu sprawy będą mogły być odpowiednio się ułożyć. Stanowisko Rady Ligi jest w ten sposób nie narażone na ataki. „Excelsior” jest tego samego zdania co „Petit Journal” i twierdzi, iż przyjmując jakiegokolwiek postanowienia w sprawie Mossulu, Rada Ligi ryzykowałaby wywołanie na

wschodzie niezwykle poważnego konfliktu.

„Gaulois” uważa, iż decyzja Ligi Narodów przekazania sprawy Trybunałowi Haskiemu dowodzi, że uzasadnionem było stanowisko Painlewego, który na początku obecnej sesji Zgromadzenia wzywał do umiarkowania i zachowania ostrożności. Odroczenie sprawy Mossulu — pisze dalej dziennik — nie było niespodzianką. Rada Ligi, pozbawiona środków materialnych dla wykonywania sankcji, mając poderwany autorytet z powodu odrzucenia protokołu genewskiego, jeżeli mogła cokolwiek uczynić w tym wypadku, to chyba tylko wyminąć tę trudną kwestię, która nie mogłaby być rozwiązana bez narażania się na niebezpieczeństwo. Okazuje się obecnie — kończy „Gaulois” — że Liga Narodów nie posiada mocy rozstrzygania poważnych sporów, zagrażających pokoiowi Europy.

Dawesa, uzyskała Rzesza ewakuację zagłębia Ruhry i wielkie kredyty zagraniczne. Ale równocześnie musiała zbliżyć się do Anglii i dostosować swą politykę zagraniczną do planów Foreign Office'u.

Dyplomacja angielska skierowała swe wysiłki do izolacji Rosji w Europie. Akcja Sowietów w Azji zmierza do podjęcia podstaw potęgi brytańskiej. Anglia usiłuje utworzyć front antyrosyjski, aby spaliżować te zamiary. Dlatego przekreślenie traktatu zawartego w Rapallo, byłoby dla niej poważnym sukcesem. W akcji przeciwbolszewickiej, według planów angielskich, Niemcy miałyby odegrać rolę doniosłą.

Polityka niemiecka siłą rzeczy została na te tory wepchnięta. Trudno orzec, czy konsekwentnie po nich toczy się będzie. Aczkolwiek wielkie nadzieje, związane z porozumieniem niemiecko-rosyjskim, się nie ziściły, wszelako poważne odłamy opinii trwają w przekonaniu, że w przyszłości sojus niemiecko-rosyjski stanie się podwaliną hegemonji Niemiec w Europie. Dlatego zweksławianie polityki Rzeszy w kierunku przeciworosyjskim wywołuje sprzeciw i wątpliwości.

Sowiety stają wskutek tego wobec nowej sytuacji międzynarodowej. Muszą się liczyć z przygotowaną zmianą polityki niemieckiej. Ale ta zmiana nie została jeszcze ostatecznie przesądzona. Nacisk Sowietów może wpłynąć hamująco na politykę niemiecką.

Ostentacyjne przeto zaznaczenie przez dyplomację sowiecką zamiarów zbliżenia się z Polską może być jeno usiłowaniami oddziaływania na Berlin. Gdyby wszakże taki manewr się nie udał, Sowiety musiałyby przystosować się do nowego układu sił w Europie.

Do takiej ewentualności zdaje się przygotowywać dyplomacja francuska. Projektowany pakt reński dalszy Anglii pozycję arbitra w sprawach euro-

pejskich. Należy oczekiwać, że w razie konfliktu Anglia i Niemcy występowały będą solidarnie.

Francji grozi zupełne uzależnienie od polityki angielskiej. Zbliżenie z Rosją posiadałoby dla niej wielkie znaczenie, przywracałoby równowagę sił politycznych. Jeżeliby Niemcom udało się doprowadzić do zwołania konferencji międzynarodowej, która miałaby być próbą podważenia traktatu wersalskiego, Francja będzie usiłowała znaleźć poparcie Rosji dla swej polityki.

Narazie położenie jest niewyjaśnione. Zdaje się, że ani Niemcy, ani Rosja nie ustaliły jeszcze linii swego postępowania. Gdyby rokowania w sprawie paktu reńskiego i umów arbitrażowych z Polską i Czechosłowacją nie poszły w myśl zażeń niemieckich, pozostaje zapewne dla Niemców odwrót na dawną pozycję — traktatu w Rapallo. Dyplomacja rosyjska prawdopodobnie oczekiwać będzie tego odwrótu, szachując teraz Niemcy zbliżeniem do Polski i Francji. Niemcy mogą wywierać na Anglię nacisk w obecnych rokowaniach, groząc unicestwieniem zamierzeń w sprawie frontu antyrosyjskiego.

Gdyby wszakże nie udało się już Sowietom przeszkodzić planom angielskim, zwrot w polityce zagranicznej Moskwy mógłby stać się początkiem doniosłych zmian w położeniu międzynarodowym.

## Kronika telegraficzna

(kt) W związku z pożarem gmachu parlamentu w Tokio aresztowano 3-ch studentów, podejrzanych o podłożenie ognia.

(kt) Z Białego Domu oświadczone, iż rząd amerykański nie nosi się z zamiarem nałożenia na swoich dłużników nacmiernych ciężarów.



## WIADOMOSCI Z KRAJU.

## LICEUM KRZEMIENIECKIE.

k) Wizytator Liceum Krzemienieckiego p. Marek Piekarski wyjechał do Lwowa. Skąd ma się udać do Parvza, celem zawarcia umowy z pewną firmą francuską na eksport drzewa z dóbr licealnych do Francji. Przyczyni się to niewątpliwie do naprawienia stosunków finansowych Liceum i pozwoli na przeprowadzenie niezbędnych ulepszeń.

## SAMOBÓJSTWO POLICJANTA.

k) W Żyrardowie onegdaj o godz. 9 i pół wieczorem w komisariacie policji przy ul. Długiej rozegrał się krwawy dramat. Posterunkowy 30-letni Józef Sentowicz targnął się na życie. Wyszedłszy do ogródka przed komisariatem — strzelił do siebie dwukrotnie z rewolweru. Obie kule trafiły w lewy obojczyk. Na odgłos strzałów zgromadził się tłum ludzi. Pomocy lekarskiej udzielił stojący opodal dr. Tokarski i dr. Landau.

W stanie ciężkim odwieziono Sentowicza do szpitala zakładów żyrardowskich.

Przyczyną targnięcia się na życie silnie zdenerwowany z powodu niedostatku materialnego. Sentowicz ma żonę i troje małych dzieci.

## DZIWNĄ KURACJĄ.

k) Na murach zakładu zdrojowego w Iwoniczu, pojawiło się następujące ogłoszenie: „Do P. T. Kuracjuszy! Ponieważ dr. Klanga zachowuje się wysoce nieprzystojnie, rzucając kamieniami na kuracjuszy, z dniem dzisiejszym zakład nie wydaje kapieli na ordynację wyżej wymienionego dr. Klanga. Iwonicz, 4 września 1925. Zakład zdrojowy imienia hr. Załuski”.

## ODNOWIENIE RATUSZA.

k) Od kilku dni prowadzone są roboty około naprawy wieży ratuszowej w Rynku Głównym w Krakowie. Zmurszałe gzymsy usuwają strażacy, przy mocowaniu dla bezpieczeństwa linieczkami go balustrad i ganków górnych pięter. Pracy tej przyglądają się przechodnie. Roboty potrwać kilka tygodni.

## ZBRODNICZA ZEMSTA.

k) Wieś Ossowce powiatu buczackiego była widownią krwawej zemsty na tle osobistych porachunków. W czasie pracy na polu tamtejszego właściciela dóbr Hryń Górski i Stefan Kaban opuścili z całym pędem ciężaru t. zw. żóraw na głowę Tomasa Teleniuka, który pracował z nimi. Drewno to, spadając z kilkumetrowego podniesienia, roztrzaskało Teleniukowi czaszkę, powodując śmierć na miejscu. Sprawców zbrodni policja aresztowała. Rządca za brak dozoru pociągnięto również do odpowiedzialności. Właściciel dóbr D. C. ofiarowuje wdowie ze względów humanitarnych 3 morgi pola tytułem odszkodowania.

n) W dniu onegdajszym sekretarjat Uniwersytetu Warszawskiego, podał do wiadomości pp. studentom wydziału lekarskiego, studjum weterynaryjnego, oddziału farmaceutycznego i sekcji przyrodniczej wydziału filozoficznego, że 1) podania i uwolnienie od opłat uniwersyteckich ustalonych rozporządzeniem Ministerstwa W R i O P, z dnia 8,7 25 r. Nr. 6780 — IV-25, lub o ich odroczeniu wnosić należy do rąk p. zastępcy sekretarza Uniw. w terminie między 20 września a 10 października 1925 r. włącznie. Po wskazanym terminie, podania przyjmowane nie będą, 2) opłaty uniwersyteckie uiścić należy w Kwesturze Uniw. w terminie od 12 października do 13 listopada 1925 r. włącznie; 3) pp. studenci, którzy obecnie zdają egzaminy poprawkowe, w razie złożenia przez nich tych egzaminów do dn. 12 listopada br. włącznie winni zastosować się do powyższych ogólnych terminów wnoszenia opłat, ci zaś, którzy zdają egzaminy poprawkowe po 12 listopada winni złożyć opłatę nie później, jak w 7 dni po złożeniu egzaminów. Przed uiszczeniem opłaty w tym wypadku należy zgłosić się do dziekanatu wydziału lekarskiego, lub filozoficznego po zezwoleniu wniesienia opłaty Kwestura bez takiego zezwolenia opłaty nie przyjmie.

Powyższa decyzja, jak nas poinformowano,

kało Teleniukowi czaszkę, powodując śmierć na miejscu. Sprawców zbrodni policja aresztowała. Rządca za brak dozoru pociągnięto również do odpowiedzialności. Właściciel dóbr D. C. ofiarowuje wdowie ze względów humanitarnych 3 morgi pola tytułem odszkodowania.

## Tańszej szkoły!

Zaczyna się rok szkolny. Na urzędnika, office-ra, człowieka wolnych zawodów biją poty. Wysupłał się zaraz po 1—ym września. Kupione mundurki, ubrania, książki, zeszyty. Odetchnął.

ciąg dalszy:

— Proszę mamusi, gumka musi być zielona, a nie biała.

— Proszę mamusi, kostjum gimnastyczny będzie kosztował piętnaście złotych, jeżeli mamusia sama uszyje.

— Proszę tatusia, potrzebne wydanie fizyki piąte, a nie czwarte. Zeszłoroczna książka na nic.

— Liwiusza wolno używać tylko w wydaniu „Książniczki”.

I t. d. I t. d. I t. d.

Kredki, farby, papiery.. Naklejki, papier do okładania, białe tasiemki na kołnierze..

I co dnia:

— Składka.

Na samopomoc.

Na kwiaty w szkole.

spowodowana została doświadczeniem z roku ubiegłego, że studenci zapisani do pracowni z chwilą nieuregulowania opłat opuszczali pracownię wyrządzając tem szkodę Uniw. Rozporządzenie nowe zmusza słuchaczy wymienionych wydziałów do uregulowania na wstępie opłat pracownianych.

Słuchacze pozostałych wydziałów mogą wnosić opłaty do dnia 31 grudnia rb. Ponieważ legitymacje tramwajowe ważne są tylko do dnia 15 listopada br. są przeto czynione starania o przedłużenie ich terminu do dnia 31 grudnia. Jednak rezultat tych starań jest wątpliwy.

Opłaty na Uniwersytecie w bieżącym roku akademickim przedstawiają się jak następuje: Na budowę domów akademickich 50 zł, na pomoc dla studentów w naturze 20 zł, na fundusz stypendjalny 5 zł, na bibliotekę 6 zł, na studencką kasę chorych 10 zł. Do tego doliczone będą opłaty pracowniane na wydziale lekarskim, farmacji, weterynarii i oddziale przyrodniczym. Dla przyrodników, którzy mają pracownię chemiczną opłata wynosi 42 zł. Na seminarjach na wszystkich innych wydziałach: matematyki, humanistyki, filologii i prawa — 9 zł. Wpisowe dla nowowstępujących wynosi 30 zł.

Na Ligę taką a taką.

Na laboratorium.

Na bibliotekę.

I t. d. I t. d. I t. d.

— Mamusi, ten kostjum gimnastyczny jest bardzo ładny, ale ja nie mam sił w nim skakać.

„Kto nie ma środków, niech nie kształci dzieci ci w szkole średniej. Zwłaszcza, jeżeli ma ich troje lub pięcioro”.

— Czy tak?

Ale „głupi” rodzice wolą mieć szkołę skromniejszą, ale taką, by w niej można było wykształcić dzieci troje i pięcioro.

Oszczędzamy wszędzie. Niechże i szkoła nie będzie nad stan. Była mała zmiana w układzie książki szkolnej pociąga za sobą kupienie nowego wydania. Czasem nakazuje się kupić nowe wydanie nie zmienione ani na jotę..

Dajmy na to, jest rodzina z dziećmi czworga. Na każde rocznie przyjmujemy osiem książek. Po roku trzydzieści dwie książki wyrzucone do pieca!

Ta straszliwa rozrzutność, spowodowana przywiązywaniem zbytnej wagi do drobnych ulepszeń musi być poważnie rozpatrzone.

Bardzo wdzięczni jesteśmy za różne eksperymenty, ale nie zapominajmy, że chleb sam nie rośnie w piecu, a pan Grabski każe oszczędzać i dużo płacić na skarb.

Byś serce rodzica początku wieku dwudziestego rozkroił, nic w niem nie znajdziesz, okrom wolań:

— Taniej szkoły! Taniej szkoły!

JUR.

21)

## Światła i cienie.

Znalazłszy się w pokoju Olęckiego, Wirski rzucił się na otomanę i zwróciwszy się do przyjaciela, mówił:

— Co ja teraz z nią zrobię?

— Co ty masz właściwie z nią zrobić? — dopytywał się Olęcki.

Po co ona tu przyjechała? — ciągnął dalej Wirski nie zwracając uwagi na Olęckiego.

— Dobry jesteś — zaśmiał się Kazimierz. — Wszak wiesz, że cię kocha i dlatego przybyła do Zalesia.

No tak! Wiem, że mnie kocha, ja ze swej strony bardzo ją lubię, ale zrozum: przecież to nie wypada, żeby ona do mnie przyjeżdżała.

— Ha, ha, ha — śmiał się Olęcki — odkiedyż to mój Zigmund zaczął zwracać uwagę na to co wypada, a co niewypada?

— Zawsze na to uwagę zwracałem.

Przepraszam cię bardzo — mówił Olęcki, siadając obok Wirskiego — mylisz się, bo dopiero pierwszy raz od ciebie słyszę, że zwracasz uwagę na Pozory.

— Przypominasz sobie chyba dobrze, że w Warszawie nie zwracałeś na to uwagi co ludzie mówili o stosunku twoim z panią Izą. A przynajmniej musisz, że ten stosunek był bardzo głośny.

— No tak — tłumaczył się Wirski — było to zupełnie co innego.

— Jak to co innego — przerwał Olęcki — czy

to miejscowość ma wpływać na takie lub inne komentowanie przez ludzi twojego stosunku z panią Izą?

— Nie chcesz mnie zrozumieć — mówił z wolna Wirski, jakby obmyślając każde słowo. — W Warszawie chociaż zajmowano się moją osobą, jednakże, pozwól że będę mówił otwarcie, nikt nie przywiązywał do tego zbytnej wagi czy żyjąc z panią X, czy Y, czy też mam kochankę z pomiędzy adeptek Terpsychory.

Nikogo też w Warszawie nie dziwił taki stan rzeczy i choćbym posiadał nie jedną, a nawet z dziesięć kochanek, żadna panna z najlepszego towarzystwa nie odmówiłaby mi swojej ręki.

Tutaj zaś na wsi jest zupełnie przeciwnie. To co w Warszawie poczytywano by najwyżej za lekkomyślność, złożono by na karb młodości, na wsi za najcięższy grzech, który niełatwo albo nawet i wcale nie przebaczą ci.

Postaraj się wejść w moje położenie i chciej mnie zrozumieć — mówił coraz żywiej. — Wiesz dobrze, bo ci już o tem wspominałem, że staram się o pannę Kalinowską. Wyobraź więc sobie, że dojdzie do niej wieść, w co nie wątpię, bo na wsi również szybko roznoszą się wszelkie plotki jak i w mieście że przyjechała do mnie jakaś dama. Frania czy też inna Kasia, która swej panience o tem doniesie, a by nie obrażać uszów panny dziedziczki może nawet i nie powie, że to moja kochanka, ale panna i tak się domyśli. W rezultacie, gdy się pojawię w Kalinowie panna nie zechce zemną rozmawiać, a stary Kalinowski z pewnością wskaże mi drzwi, mówiąc przy tem patetycznie, że nie może pozwolić na to abym bywał w jego domu, że moja obecność w

Kalinowie kala jego rodzinne gniazdo itp. komunały, Umilkł, a Olęcki korzystając z przerwy, odezwał się z lekką ironją w głosie.

— Więc o to ci chodzi!

— No tak, przecież to takie jasne; poradź mi więc co mam uczynić z Izą: Wyślę ją spowrotem do Warszawy to pogniewa się na mnie; pozostanie w Zalesiu wówczas panna Kalinowska dowie się o jej bytności u nie i moje zamiary matrymonjalne spełzną na niczem.

Tak źle i tak nie dobrze, bo z Izą nie chcę zerwać a i posagu panny Kalinowskiej również nie chcę stracić — martwił się Wirski.

Nie masz się czego martwić Zigmuncie, wszak jest bardzo łatwe wyjście z tej przykłej dla ciebie sytuacji — powiedział Olęcki.

— No mów jakie, bo przyznam się szczerze, że zupełnie straciłem głowę i nie wiem co mam robić.

— Powiesz służbie — mówił z wolna Olęcki — że przyjechała do ciebie twoja cioteczna siostra, którą pewne majątkowe sprawy zmusiły do przyjazdu do Zalesia.

Postaraj się jaknajczęściej powtarzać wszystkim z kim tylko będziesz rozmawiał, że przyjechała twoja siostra. Postępując w ten sposób, osiągniesz to, że cała okolica, która wszak cie nie zna będzie myślała, że pani Izą jest rzeczywiście twoją cioteczna siostrą, również i panna Kalinowska, o ile się dowie o jej pobycie, tak samo będzie mniemała.

— Masz rację — zawołał uradowany Wirski, podnosząc się z otomany. Dziękuję ci bardzo za dobrą radę; idę teraz powitać Izę — i nucąc wesolo wyszedł z pokoju.

(d. c. n.)

# WIADOMOSCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

## Kolorowi książęta na wygnaniu.

(S) Zarządzone niedawno przez rząd angielski wygnanie sędziwego króla Herżazu, Husseina, na wyspę Cypr, przypomina losy innych książąt czarnych, brązowych i złotych, którzy z rozporządzeń rządów europejskich musieli opuścić kraje ojczyste.

Przed kilku dopiero miesiącami czarny król Aszantów, Prempeho, powrócił do swej stolicy, miasta Kumassi, z wysp Secychejskich, dokąd był wywieziony w 1900 r., a zatem po 26-letnim wygnaniu. Jednocześnie inny monarcha czarny, król Ugeady, Kaberga, otrzymał również pozwolenie na powrót do ojczyzny, zmarł jednak wkrótce po otrzymaniu radosnej wiadomości. Trzeci zaś, król Bugundy, Mwangi, zmarł na wyspach Secychejskich, nie doczekawszy się uwolnienia.

Obecnie znajdują się na wygnaniu na wyspach Secychejskich dwaj władcy afrykańscy: król murzyński Mbaruk i były sułtan Zanzibaru Seyid Chalid, którego Anglicy zdeponizowali w 1911 r., miażdżąc na jego miejsce sułtanem Zanzibaru Saida Chalifa ben Harub.

W Europie żyją na wygnaniu: ostatni sułtan turecki Mahomet VI w Rapallo i ostatni chalif Abdul Medjid II w Territel, w Szwajcarii, pozatem dwaj władcy marokańscy: zdeponizowany w 1915 r. przez brata swojego, Mulaję Hafida, sułtan Mulaj Abdul Azis, a także powyżej wspomniany Mulaj Hafid, którego znów zdeponizował brat trzeci, Mulaj Jussef. Obaj ci wygnani mieszkają w Pau, we Francji południowej.

Wreszcie na wyspie Reunion, na oceanie Indyjskim, mieszka zdeponizowany przez rząd francuski w 1916 r. król królestwa Annamu, Day Tan.

Pozatem rząd francuski skazał dawniej na wygnanie dwie królowe: w 1843 r. królową wysp Tahiti, słynną Pamarę, a w 1897 r. królową Madaskaru Rona Valonę III, która zmarła w 1916 r. na wygnaniu we Francji.

## PRZYKROŚCI ŻYWEGO NIEBOSZCZYKA.

(n) Niejaki Enrico Casella, który w szeregach armii włoskiej uczestniczył w wojnie światowej, wrócił po skończeniu kampanii do rodzinnego miasta i nie bez zdziwienia stwierdził na własne oczy, że nie należy już do żywych. Przekonało go o tem jego własne nazwisko, wryte na pomniku, wzniesionym ku czci poległych mieszkańców powiatu. Chcąc sobie oszczędzić niemiłego wrażenia śmierci za życia Casella zwrócił się do władz z prośbą o wymazanie go z śmiertelnej listy bohaterów. Niestety starania te okazały się daremne. Odmówiono tłumacząc się zresztą w sposób naturalny, że niema powodu dla takiej drobnostki psuć pięknej płyty.

Zniechęcony odmową, zdecydował się Casella „umarzec”.

Gdy więc w jakiś czas potem „Zjednoczenie byłych uczestników wojny” zażądało od „wdowy” Caselli fotografii poległego męża, posłał ją sam z własnoręczną dedykacją. Później, po rzeczywistej śmierci żony, zaproszono ciotkę Caselli na uroczystość wręczenia medali wybitnych ku czci poległych. Miała odebrać medal przyznany zabitemu siostrzeńcowi, Casella, aby oszczędzić ciotce łez i wzruszeń, sam się zgłosił po odbiór cennej pamiątki.

Wreszcie zniechęcił się zupełnie do tej walki o własne istnienie i dobrowolnie wyrzekł się życia. Obecnie bowiem występuje wobec świata, jako brat poległego żołnierza Caselli.

## ORYGINALNY WYŚCIG.

(S) W Barcelonie odbył się niedawno oryginalny wyścig na wodzie, z okazji wielkiego festynu. Do wyścigu stanęły: drewniane skrzynie do opakowania, pas ratunkowy z korka oraz pół beczki. Każdy z tych oryginalnych statków miał na kiju rozpięty kawał płótna, jako żagiel.

Nagrodę zdobyła załoga drewnianej skrzyni, ostatnia przybyła półbeczka. Załoga składała się z dwóch ludzi.

## CO SIĘ DZIEJE Z HAREMAMI?

(S) Bawił w Nowym Jorku przewodniczący amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Konstantynopolu W. Peets, który na prośbę przedstawicieli prasy, wystąpił z konferencją o sprawach społecznych nad Bosforem. Pomiedzy innymi prelegent twierdził iż jego zdaniem, w Turcji haremy już w niedługim czasie należąć będą do przeszłości. Wynikiem to nietylko ze zmian obyczajów, ale z tego powodu, że panie tureckie już zdołały

## Zemsta indjan.

### MUMJA OFICERA HISZPAŃSKIEGO.

(S) Jeden z dzienników paryskich podał niedawno sensacyjną wiadomość, zaczerpniętą z amerykańskiego przeglądu naukowego pt. „Scientific American”, o dziwnym obyczaju, praktykowanym wśród plemienia indyjskiego Jivaros, zamieszkującego w lasach dziewiczych Ameryki Południowej, u wschodniej granicy Peru.

Indjanie ci mumifikują ciała swych zabitych nieprzyjaciół, atoli te mumie są przez to oryginalne że są znacznie zmniejszone. Indjanie Jiveros, posiadający od szeregu stuleci tajemne przepisy na sporządzenie mumji, wyjmują z ciała cały szkielet i czaszkę, zastępując je suchymi korzeniami drzew. Następnie zmniejszają całe ciało do jednej trzeciej części, zachowując jednakże dokładne kształty, a na wet rysy twarzy. Taka mumja jest jakgdyby idealnie dokładnym zmniejszeniem nieboszczyka, nie większym od dużej lalki.

Wspomniany dziennik paryski, a przed nim liczne czasopisma amerykańskie podały reprodukcję takiej lalki—mumji, zaznaczając, że jest to mumja „oficera hiszpańskiego”. Mumję tę nabył za wysoką cenę podróżnik amerykański, dr. Bernardi, znany ze swych ekspedycji naukowych nad górną Amazonką. Indjanie Jivaros, którzy mu sprzedali mumję, sami nazwali ją mumją „oficera hiszpańskiego”.

Kiedy fotografia, przedstawiająca dr. Bernardiego, trzymającego na kolanach mumję—lalkę, zwaną mumją „oficera hiszpańskiego” została podana w jednym z dzienników, wychodzących w Limie, stolicy Peru, wśród towarzystwa tamtejszego powstało przerażenie.

Mnóstwo osób poznało najdokładniej rysy kapitańskie Jose Morales, znanego dobrze w mieście, a który znikł przed dwoma laty w sposób tajemniczy i aż dotychczas niewyjaśniony.

Nie ulegało wątpliwości, że kapitan Morales padł ofiarą ręki indjan szczepu Jivaros, którzy go po śmierci zamienili w mumję—lalkę.

Przyjaciele zmarłego rozpoczęli dochodzenie, celem wyjaśnienia przyczyn, które spowodowały tragiczny koniec kapitańskie Morales. Udało się odszukać pewnego indjanina, z jednego ze szczepów mieszkających na terytorjum peruwjańskim, a który przez długie czasy był ordynansem kapitańskie. Dał on wyjaśnienie tajemnicy.

Przed czterema laty kapitan Jose Morales, który był zapałym podróżnikiem i po opuszczeniu

armji poświęcał cały czas na ekspedycje, bawił wśród szczepu indjan Jivaros. Spodobała mu się szesnastoletnia córka naczelnika szczepu i postanowił się z nią ożenić. Oświadczył się ojcu, ale ten o niczem nie chciał słyszeć i wezwał kapitana, aby bezwzględnie opuścił tamte strony. Kapitan usłuchał i odjechał, ale nie sam. Córka naczelnika, której także wpadł w oko przystojny kapitan, zgodziła się chętnie na ucieczkę z nim.

Kiedy w obozie indjan stwierdzono ucieczkę kapitana z córką naczelnika, przedsięwzięto pościg, ale kapitan, posiadający parę doskonałych koni, był już daleko.

Ucieczka nie uchroniła go jednak od zemsty, którą mu poprzysięgli indjanie. Kapitan wiedział doskonale, co go czeka, ale miał się na baczności. Kiedy jednak w rok później umarła mu żona, Moreles sądził, że niema więcej powodu do obaw, gdyż jak przypuszczał, indjanie pragnęli mu tylko odebrać żonę i powrócić ją ojcu. Zaniechał więc zwykłych środków ostrożności, co go zgubiło.

Przed dwoma laty, w lecie, wybrał się w towarzystwie ordynansa w odwiedzinach do swego przyjaciela, który miał rozległe posiadłości po drugiej stronie Andów.

Kapitan Morales jechał pierwszy na rasowym, doskonałym muła, za nim o kilkanaście kroków jechał ordynans indjanin.

Po kilku godzinach jazdy za miastem wjechał w przesmyki górskie. Droga prowadziła wąską ścieżką, ponad głębokimi urwiskami. Ciężko przerywały jedynie dzikie krzyki kondorów, uganiających się w poszukiwaniu padliny.

W chwili, kiedy kapitan znalazł się w miejscu zwanem od niepamiętnych czasów „czarcim mostem” nagle rozległ się wystrzał i świst kuli. Kapitan Morales, ugodzony śmiertelnie w szyję, zwałił się z mułem w przepaść, głęboką w tem miejscu na kilkadziesiąt metrów.

Indjanie Jivaros dotrzymali słowa. Jak szpiegi nie spuszczała z oka każdego kroku kapitana od trzech lat, a wiedząc od przekupionej służby o jego zamierzonej podróży, urządzili zasadzkę.

W głębi parowu czekali już ich ludzie na zwłoki swej ofiary, którą inaczej byłoby rozerwały między siebie kondory.

W taki sposób kapitan Jose Morales został po śmierci zamieniony w lalkę—mumję.

## Benzyna z węgla.

(n) Już od szeregu lat blakała się w głowach chemików myśl wydobywania z wartych w węglu olejów w sposób bezpośredni. Bodźcem była tu chęć zaopatrywania w te oleje kraje, ubogie w pokłady naftowe. Wobec olbrzymiej roli jaką w dobie naszej zaczął w najróżnorodniejszych dziedzinach odgrywać silnik, zapotrzebowanie na oleje, jako paliwa wzrastało z każdym niemal dniem. Kwestia zatem ich wytwarzania bezpośrednio z węgla stała się coraz bardziej aktualna.

Już przed wybuchem wojny światowej, chemik niemiecki Berginsa zgłosił patent na ciekawy sposób dystylowania olejów z węgla. W czasie wojny oczywiście mowy być nie mogło o wypróbowaniu tego patentu. Obecnie jednak rozpoczęto próby na wielką skalę, a wynik był tego rodzaju, że wywołał na całym świecie wprost sensację, szczególnie w Anglii. Jakże przedstawia się wynalazek Berginsa? Oto zmielony węgiel miesza się w 30 procent ze smołą i stwarza w ten sposób rodzaj papki, która zapomocą pomp wtłacza się do aparatu, w którym wodór działa pod ciśnieniem około 200 at-

mosfer. Pod wpływem tego ciśnienia wydobywa się z papki węglowo-smołowej pewien gatunek oleju smolnego w ilości 50 procent wagi użytego węgla, zawierający w bardzo znacznej mierze — benzynę, cobywa także około 20 proc. mniej pożądaných składników tendorych.

Wynalazek Berginsa umożliwia atoli wydystylowanie z węgla oprócz benzyny jeszcze jednego gatunku oleju, nadającego się doskonale jako paliwo dla silników, a mianowicie t. zw. syntolu. Zdaniem fachowców, syntol jest nawet znacznie lepszym paliwem, aniżeli benzyna lub benzol. W dodatku syntol wytwarzać się daje najlepiej z koksu. Na razie jednak zarówno benzyna, jak i syntol, wytwarzane tylko w laboratorjach systemem Berginsa, kalkulują się jeszcze stosunkowo drogo. Chodzi więc o dalsze wydoskonalenie systemu w ten sposób by produkcja taniej się kalkulowała. Na to zaś, wedle zgodnej opinii wielkich powag w dziedzinie chemii potrzebne są jeszcze — lata. Wynalazek Berginsa uważać tedy na leży dopiero za pierwszy etap.

la, gdy tamtejsze kobiety wykształcone i inteligentne, staną na czele mnóstwa dotychczas nieznanych w Turcji zlotodajnych działów pracy kobiecej.

## POJEDYNEK NA PISZCZELE

(S) Wśród różnych „atrakcyj”, rozsianych gęsto na bulwarach montmartwjskich w Paryżu, znajduje się „cabaret du Neant”. Wnętrze wybite jest czarnym kirem, zamiast stołów służą trumny, więc podają w czasie



kach, ściany ozdobione są piszczelami, zaś kelnerzy ubrani są za karawaniarzy. Przed kilku dniami między kelnerem a jednym z gości powstała kłótnia, w czasie której kelner pochwylił za piszczel i zszedł gościa po głowie. To było hasłem do ogólnej bójki, w której czaszki latały w powietrzu, a piszczele łamały się na czerepach ludzi żywych. Gospodarz lokalu, przebrany za księdza, prowadzącego kondukt pogrzebowy, wystrzelił kilka razy w powietrze, dla „uspokojenia”, ale środek ten nie poskutkował. Dopiero interwencja policji przerwała oryginalną bójkę.

### ODSZKODOWANIE ZA PRZEDWCZESNY PRZYJAZD.

§) Niezwykle ciekawa sprawa zajmuje się obecnie towarzystwo lotnicze w Monachium. Przed paroma dniami wyruszył w podróż z Zurychu do Monachium pewien niemiecki kupiec. Podróż odbyła się aeroplanem, prowadzonym przez świetnego pilota — lotnika Wysa. Dzięki przychylnemu wiatrowi aparat przebył swą drogę w 80 minut, a nie jak zaznaczał rozkład jazdy w 2 godziny i 12 minut. Choćby wrażeń podróżny, wytacza teraz towarzystwu proces, utrzymując, iż zapłacił sumę za 2 godz. i 12 minut, a tymczasem za te same pieniądze leciał tylko 80 minut, żąda więc kategorycznie zwrotu pieniędzy za skrócony czas. Dla adwokatów jest to bardzo interesujący i nowy wykład, dotyczący bowiem jeszcze nigdy za den podróżny nie żądał odszkodowania za to, iż przyjechał przed oznaczonym w rozkładzie jazdy czasem.

### DROGOCENNA MUSZLA.

§) Dzienniki londyńskie donoszą o bajkowym szczęściu pewnego łowcy pereł. Jest nim rybak z małej wioski Hardevick. Podobno przed wielu laty przepowiedziała mu cyganka, że zostanie kiedyś bardzo bogaty. Rybak, wierząc w przepowiednię, kupował losy, grywał na loterii, gdyż sądził, że w ten sposób spełni się wróżba cyganki. Ale inną drogą miało na niego spaść bogactwo.

Ubiegłego miesiąca złowił rybak w nastawioną sieć olbrzymią muszlę, która zawierała 21 pereł wyjątkowo dużych i pięknych. Gdy się rozszła wieść o tym nadzwyczajnym połowiu, zbiegli się do chaty rybaka kupcy pereł, ofiarując za perły takie sumy o jakich biedny rybak nie marzył. Wreszcie kupił perły jubiler Herden za cenę 20 tys. funtów szterlingów.

Ale nie koniec na tem. Jubiler wiedział bowiem doskonale, że oszukał rybaka i zadowolony z dobrego interesu, wysłał perły po oczyszczeniu ich do Nowego Yorku, gdzie otrzymał za nie 325 tys. dolarów. Dowiedział się o tem jeden z jubilerów wśród zawodników i natychmiast zawiadomił rybaka, że źle zrobił, sprzedając perły Herdenowi. Herden oszukał go. Cała sprawa oparła się o sąd i trudno narazie przewidzieć, kto proces wygra. Tak więc razem z pieniędzmi spadły na rybaka także kłopoty.

### NAJNOWSZY PRZEPIS NA SAMOBÓJSTWO.

§) Lista przepisów na samobójstwo, do syć zresztą bogata była, zdaje się, już wyčerpana. Trudno było przypuścić, że można będzie w tej dziedzinie wymyślić jeszcze coś nowego. A jednak w ostatnia niedzielę w Paryżu niewiadomego nazwiska samobójca odebrał sobie życie w sposób dosyć oryginalny. Paryska kolej podziemna w kilku punktach zmienia się z podziemnej na nadziemną, a w paru punktach przechodzi ponad Sekwaną. W takiej chwili ów amator gwałtownej śmierci otworzył drzwi wagonu i z pociągu rzucił się w nurty rzeki. Gest był tak oryginalny, że biedaka uznano po śmierci za wariata. Ciała nie znaleziono.

### RUROCIAG NAFTOWY NA MORZU.

n) W zatoce Caleta Cordova w Ameryce Południowej buduje się port dla okrętów naftowych. Jedną z firm niemiecko-argentyńskich zaproponowała, aby zamiast przystani zbudować tam wielki rurociąg naftowy, głęboko wrzynający się w morze.

Plan ten zatwierdzono i przystąpiono do budowy rurociągu, który wystawać będzie na odległość 5 km. od brzegu. Okrety będą mogły z pełnego morza oddawać przywiezioną naftę do zbiorników na lądzie.

## Doniosły wynalazek.

### NOWA MASZYNA DRUKARSKA.

Wynalazkiem Gutenberga, bez względu na to, czy pierwszynie pomysł składania ruchomych czcionek w słowa, zdania, książki, należy przyznać jemu, czy wcześniejszemu od niego Francuzowi, czy jeszcze dalej pierwszym był tu „Doktor mirabilis” czyli mnich angielski, Roger Bacon, czy ten ktoś niezłoty we Włoszech, dzięki któremu wydrukowano nowym sposobem niektóre dzieła Petrarce. Na każdy sposób Gutenberg wprowadził czcionki metalowe i udoskonalił maszynę drukarską, tak, że bądź co bądź od niego zaczyna się epoka.

I ta epoka trwa do dzisiaj. Podczas, gdy bowiem w innych dziedzinach technicznych powstały rzeczy nowe, w drukarstwie nie pojawiło się nic takiego, coby np. odpowiadało w zakresie komunikacji aeroplanom, automobilom, okrętom parowym, lub choćby tylko kolejom żelaznym.

Od pewnego czasu w kręgach fachowych krążyły niejasne wieści o tym wynalazku, polegającym na fotograficznym przygotowaniu „pozywienia” dla maszyny drukarskiej. Wieści te pochodziły albo stąd, że wynalazcy, dwaj Anglicy J. R. C. August i E. K. Hunter, pracowali nad nim od lat czterech, więc coś niecoś może przesiąkło z ich londyńskiej pracowni, albo jeszcze pewniej, że zapowiedzieli sobie patent w 70 państwach, do czego potrzebne jest ogólne opisanie wynalazku. Obecnie obejrzało go inżynierowie, drukarze, fotografowie itp. i orzekli, że jest istotnie rzeczą doniosłą. Co więcej koła finansowe nim się zainteresowały, a wynalazcy mają nadzieję, że ich maszyna będzie gotowa do wyrobu około Bożego Narodzenia, że do lat kilku wejdzie w życie dziennikarstwa, a tymczasem służyć będzie do druku książek, piśm ilustrowanych i różnych dodatków.

Co się tyczy samej maszyny pp. Augusta i Huntera, to wedle opisu współpracownika „Morning Post”, który ją widział i który rozmawiał z wynalazcami, ona będzie pewnego rodzaju kombinacją maszyny do pisania i fotografii. Ta maszyna, zamiast

odbijać litery, na papierze, jak zwykła maszyna do pisania, będzie wprawiać w ruch mały film, t. zw. „film macierzysty” wyświetlać z niego i utrzymywać na kliszy odpowiednie litery, znaki, czy ilustracje. „Film macierzysty” jest zaś tak urządzony, że na przestrzeni 7 i pół centymetra długości, a 5 centymetrów szerokości, mieści odpowiednik 2700 czcionek, a maszynistka, w czasie ułamka sekundy może wprowadzać przed kamerę trzydzieści rozmaitych krojów 90 czcionek w dziewięćdziesięciu wielkościach, co razem daje 243 000 możliwych odmian. Rozmaitą wielkość otrzymuje się przez przesuwanie soczewki fotograficznej, co się odbywa automatycznie, a korekta wszelkich pomyłek klawiszowych i zmiany autorskie, mają być dziełem krótkiej chwili. Wreszcie przez zastosowanie telegrafii, lub nawet telegrafii bez drutu, można podobno, artykuł z odległości „składać”, lub też przygotowywać go do druku w kilku rozmaitych miastach równocześnie. Usto sunkowanie rozmaitych pism, odstępy pomiędzy słowami i literami są do uregulowania za pociśnięciem jednego klawisza, a sporządzona w ten sposób klisza jest od razu gotowa do odbijania, albo w zwykły sposób, jako odlew ołowiany, albo przez litografię, albo fotograficznie, albo wreszcie w drodze „offsetu”, sposobu, tańszego i piękniejszego od druku czcionkowego.

Jednakże „offset” stosowano dotychczas przeważnie do ilustracji, gdyż jest to trawienie w głąb, nie na wypukłość, kliszy na walcu maszyny drukarskiej za pomocą fotografii, wskutek czego tekst litrowy trzeba dotychczas składać ręka, albo linotypja, odbić na papierze, sfotografować i dopiero przenieść na walec, względnie na blachę, którą pokrywa się walec. Z zastosowaniem zaś wynalazku pp. Augusta i Huntera długi ten ceremoniał odpada, przeniesienie odbywa się natychmiast, wskutek czego druk offsetowy zyskuje przewagę nad zwykłą maszyną drukarską, nie tylko co do ilustracji, ale i co do tekstu słownego.

## Nowa wyprawa Amundsena.

§) Dzienniki donoszą, że podróżnik Amundsen, niezrażony niepowodzeniem podróży powietrznej do bieguna półn., postanowił raz jeszcze próbować szczęścia, tym razem używając do zamierzonego lotu nie aeroplanów, lecz sterowca.

W tym roku zawarł — jak już doniesiono telegraficznie z Rzymu — z rządem włoskim umowę, na której podstawie rząd włoski ma mu dostarczyć będącego już w budowie włoskiego sterowca systemu na pół shty węgno. Na posiedzeniu norweskiego Związku żeglugi powietrznej, które odbyło się w Oslo dnia 10 bm. nadporucznik marynarki norweskiej, Zarsen, przedstawił słuchaczom bliższe szczegóły tej zamierzonej podróży.

Oprócz Amundsena, będącego kierownikiem wyprawy, uczestniczyć w niej mają: budowniczy sterowca, podpułkownik armii włoskiej, Nobile, nadporucznik Larsen lotnik amator Amerykanin Elsworth, który sfinansował już tegoroczną wyprawę Amundsena do bieguna samolotami i zapewnił połowę kapitału potrzebnego na zorganizowanie wyprawy przyszłorocznej, nadporucznik Gustaw Amundsen, porucznik Hagen, tudzież mechanicy Dederickson i Omdahl.

Wszyscy wymienieni, oprócz Nobilego i Elswortha, są Norwegami.

Sterowiec ma być dokładnie wyrobiony i poddany przeróbkom, jeżeli okaże się tego potrzeba. Siła jego nośna wynosi 9400

kilogr., z czego 6.100 kilogr. przypada na benzynę do przelotu z Kingsbay, na Szpicbergu, do Nome, w Alasce.

W Drantheimie, w Norwegii i w Kingsbay wzniesione będą maszyny kotwiczone dla sterowca. Jak przypuszczają, sterowiec ten, który obecnie nosi nazwę „Nr. 1”, gotowy będzie około Bożego Narodzenia, tak, że po Nowym Roku rozpocząć będzie można z Rzymu loty próbne. Gdyby loty te nie dały wyniku pomyślnego, to Amundsen nie jest obowiązany przyjąć sterowca.

Pod koniec marca wyprawa wyruszy z Rzymu i skieruje się przedewszystkiem do angielskiego parku powietrznego w Pulham, w którym oczekiwać będzie na pomyślne warunki atmosferyczne dla lotu przez Drantheim na Szpicberg.

Przybywszy do Kingsbay „Nr. 1” przygotowany będzie ostatecznie do wyprawy nad biegunem, a gdy tylko nastąpią pomyślne warunki atmosferyczne, to puści się w podróż do przylądka Point Borrow, na północnym wybrzeżu Ameryki, skąd ma odlecieć do Nome, w Alasce. Koszty wyprawy wyniosą 1 i pół do 2 milionów koron norweskich. Sam sterowiec kosztować będzie 15.000 funt. sterl. cena ta jednak nie jest wielką w porównaniu do ceny Zeppelinów. Po przyjeździe sterowca przez Amundsena, otrzyma balon ten nazwę „Norge af Oslo” i wzbije się w powietrze pod flagą norweską.

### ZANIK CIENKICH PALCÓW.

§) Wymyślnie, cienkie palce delikatnej ręki kobiecej, stanowiące taką jej ozdobę, stają się coraz rzadsze, wprost znikają.

Tak przynajmniej twierdzi jeden z najbardziej znanych jubilerów londyńskich, pracujący już od lat trzydziestu w swym fachu.

Pozycje, zanotowane w mej księdze zamawiań — powiada ten pan — wskazują, że w ciągu roku ubiegłego zgłosiło się do mnie 57 pań z żądaniem powiększenia pierścionków, które stały się dla nich za małe. Przed dwoma laty miałem tylko 9 takich klientek, a przed laty nie zdarzało mi się wogóle słyszeć takich żądań.

Zdaje mi się, że rozpowszechnienie się sportów wszelkiego rodzaju jest tego przyczyną.

To samo powiedziec też można o bransoletkach i naszyjnikach.

kach i naszyjnikach.

I przedramiona kobiet grubieją tak, że nałożone na nie bransoletki, zdają się pękać pod naciskiem muskułów. A zwiększające się niegdyś ze smukłych zgrabnych szyi kobiecych naszyjniki posuwają się coraz bardziej ku górze, stają się coraz cięższe, bo i szyje kobiece grubieją.

### CO KOSZTUJE PRÓŻNOŚĆ.

§) Według obliczeń dzienników amerykańskich, amerykański wydały w ciągu roku ubiegłego na środki upiększające 2,195 milionów dolarów.

Pewien instytut kosmetyczny w Chicago oblicza, że w Stanach Zjednoczonych kobiety wydają dziennie na szminki, ołówki do warg, puder, masę twarzy, ondulowanie włosów itp. sześć mil. dol.

Same farby do włosów przyniosły ich fabrykantom w roku ubiegłym siedem mil. dolarów.

# KRONIKA

## — Kalendarzyk.

Poniedziałek, dnia 21 września Mateusza  
Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji.  
Piotrkowska 165 (lewa ot.) otwarta od 6—8 w

## — Widowiska.

Teatr Miejski „Sen nocy letniej”  
„ Popularny „Wieniec grochowy”  
Kino Luna „Żelazny człowiek”  
„ Czary „Ucieczka przez puszcze”  
„ Casino „Dama w masce”  
„ Reduta „Kobieta 40-letnia”  
„ Odeon „Nasza bolączka”  
GRAND KINO „Mężczyzna—Kobieta—Ma-  
żenstwo”  
„ Spółdzielni Prac. Państwowych  
„Czar nocy”  
„ Dom Ludowy „Kobieta ze skazą”  
„ Resursa „O skarby Romanów”  
„ Corso „Cyrk Marca”  
„ BELLE — VUE „Umierające narody”  
„ Miejski Kinematograf Oświatowy  
„Trzej muszkieterowie”.

## Wiadomości bieżące

### — Dekoracja orderem Polonia Restituta i krzyżem zasługi.

Wczoraj w niedzielę odbyła się w wielkiej sali urzędu wojewódzkiego w Łodzi dekoracja odznakami orderu Polonia Restituta inż. Wagnera i p. Maksa Kernbauma oraz dekoracja krzyżem zasługi inspektora policji i kierownika okręgowego urzędu policji politycznej p. Niedzielskiego.

### — Zasiłanie

Abram Frenkiel lat 19, sprzedawca, zamieszkały przy ul. Kilińskiego nr. 36 wczoraj przechodząc ul. Piotrkowską zasłabł nagle. Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego na stacji, a następnie poszedł Abram do domu w stanie dobrym.

Stefania Kechmiska lat 65, żona robotnika, zamieszkała przy ul. Pomorskiej nr. 19 w mieszkaniu własnym osłabła nagle. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił jej pierwszej pomocy w mieszkaniu, pozostawiając ją w stanie osłabionym. (ap)

### — Samobójstwo młodej dziewczyny.

Helena Bogajno lat 18, służąca, zamieszkała przy ul. Lelewela 19 w dniu wczorajszym w mieszkaniu własnym w celu samobójczym napiła się esencji octowej. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił jej pierwszej pomocy w mieszkaniu, pozostawiając ją na miejscu zadawalnym. (ap)

### — Pobicie.

Wczoraj o godzinie pierwszej w nocy na stacji pogotowia ratunkowego przyszła Marja Hanke lat 54 zamieszkała przy ul. Gdańskiej nr. 123, sklepikarka celem udzielenia jej pomocy, gdyż w mieszkaniu własnym została pobita przez uczestników zabawy, urządzanej u niej. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy, poszła do domu w stanie zadawalnym. Uszkodzenie lekkie. (ap)

### — Napaść na prostej drodze.

Józef Krawczyk lat 23, robotnik, zamieszkały przy ul. Zielonej nr. 32, przechodząc ul. Gdańską w dniu wczorajszym przy rogu Szkolnej został uderzony tępem narzędziem. Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego na stacji miejskiej, nocem Krawczyk poszedł do domu w stanie zadawalnym. (ap)

## Teatr i sztuka

### — Teatr Miejski.

Teatr Miejski daje dziś po raz 10-ty i ostatni na wieczorowym przedstawieniu piękną pań sceniczną Szekspira z muzyką Mendelschona „Sen nocy letniej” w kapitalnej interpretacji świetnie zestrojonego zespołu z Kozłowską, Jarkowską, Horecką, Gryf-Olszewską, Grywińską, Ryszkowskim, Woskowskim, Białośczyńskim, Fabisiakiem, Wronskim, Szubertem, Bieliczem, Grolickim i Mrozińskim w rolach ważnych. Początek punktualnie o godz. 8 m. 15, koniec parę minut przed jedenastą.

# Jubileusz policji polskiej.

Stosownie do programu pierwszego dnia obchodu Tygodnia Policjanta Polskiego odbyła się o godzinie 10 przedpołudniem uroczystość kościelna w katedrze św. Stanisława Kostki z mszą św. celebrowaną przez J. E. Ks. Biskupa Tymienieckiego. Równocześnie w kościołach wszystkich innych wyznań odbywały się nabożeństwa i modły na intencje policji państwowej.

Po południu olbrzymie tłumy pospieszyły do Helenowa, gdzie na placu sportowym odbywały się popisy policji pieszej i konnej oraz popisy psa policyjnego Lorda.

O godzinie 8 wieczorem odbyła się w sali Filharmonii uroczysta akademja, na której

obecni byli: J. E. ks. Biskup Tymieniecki, przedstawiciele władz z wojewoda Darowskim i prezesem sądu okręgowego p. Ka. mieńskim na czele, przedstawiciele miasta i z prezydentem wojewódzkim i prezesem rady miejskiej oraz liczne rzesze publiczności, wśród której znajdowali się członkowie byłych organizacji obywatelskich służby bezpieczeństwa. Akademje zagaił dłuższymi przemówieniem p. wojewoda Darowski, wskazując na doniosłą rolę służby bezpieczeństwa. Resztę programu wypełniło świetne przemówienie adwokata Piotra Kohna, oraz produkcje artystyczne i występy chóru towarzyszącego imienia Moniuszki.

### — Przed premierą „Przeziębaczki”.

Jutrzejsza premiera znakomitej sztuki wielkiego pisarza Stefana Żeromskiego „Ucieka mi przeziębaczka” stała się jak tego w Warszawie oczekiwać należało, ewenementem w kulturalnym życiu naszego miasta. Ruch sprzedaży nadzwyczaj ożywił. Publiczność nabywa bilety również na drugie przedstawienie we środę. Bilety sprzedaje przez cały dzień bez przerwy kasa zamawiająca teatru Miejskiego w gmachu Grand-Hotelu.

### — Teatr Popularny, Ogródowa 18.

Dziś w poniedziałek dn. 21-go bm. o godz. 8,15 po cenach znizowanych do połowy t. j. od 50 gr. do 1,50 po raz 9-ty świetna pełna werwy i swady sarmackiej komedia Małeckiego „Grochowy wieniec”.

W przygotowaniu dramat I. K. Galasiewicza „Wspólne winy”, który ze względu na aktualność zdobędzie niewątpliwie zasłużone powodzenie. Reżyseruje: M. Bielecki. Początek przedstawienia o g. 8,15 punktualnie, koniec 10,30 w. /

## Czasopisma.

### WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE

Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego.

Ukazał się Nr. 17 Wiadomości Statystycznych. Na bardzo bogatą treść zeszytu złożyły się:

Tablice ilustrujące handel zagraniczny w lipcu, Ruch naturalny ludności w woj. poznańskim, pomorskim i śląskim, Zatrudnienie w przemyśle. Wydatki i dochody Państwa, Bank Polski, Kursy dewiz w Warszawie, Obieg pieniężny, Drożdżownie i ich produkcja, Bezrobocie, Koszty utrzymania wzgl. komisji warszawskiej, Ceny hurtowe w Polsce, Ceny detaliczne w Warszawie, Porównanie kosztów żywności w miastach, Przegląd międzynarodowy cen, Wykresy ilustrujące: handel zagraniczny, produkcje węgla kamiennego, kursy dewiz, ceny hurtowe i detaliczne itd.

### MIESIĘCZNIK HANDLU ZAGRANICZNEGO

Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego.

Ukazał się zeszyt V Miesięcznika Handlu Zagranicznego, zawierający bardzo szczegółowe dane dotyczące naszego zagranicznego obrotu towarowego w miesiącu maju br. Dla umożliwienia korzystania z najszerszych danych szerszym warstwom przemysłowców i handlowców, klasyfikacja towarów w niniejszym wydawnictwie jest znacznie rozszerzona. Zawiera ona około 2500 towarów systematyzowanych w 23 grup i 231 podgrup.

W przeglądzie szczegółowo podane są równolegle do danych obecnych dane zeszłoroczne.

### STATYSTYKA PRACY.

— Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego.

Świeżo opuścił prasę zeszyt 8-my Statystyki Pracy o treści następującej: Stan Gospodarczy Polski, Rynek pracy, obejmujący zatrudnienie w zakładach przemysłowych zatrudniających 20 i więcej robotników. Zakłady czynne i nieczynne w poszczególnych okresach (styczeń—czerwiec br.). Liczba zatrudnionych robotników przepracowanych robotników — godzin i liczba dni pracy w tygodniu przypadająca przeciętnie na jednego robotnika. Robotnicy według przepracowanych dni pracy w tygodniu. Zatrudnienie w górnictwie i hutnictwie. Bezrobocie i państwowe pośrednictwo pracy. Płace i zarobki (przemysł spożywczy, naftowy, metalowy, górnictwo saliny państwowe, piekarnie, cukrownie, browary, telefony i pracownicy farmaceutyczni). Kasy Chorob w Polsce.

Treść zeszytu ilustrują wykresy graficzne.

## „Chłopi” po japońsku.

Władysław Stanisław Reymont przebywa obecnie na kuracji w lecznicy Przemienienia Pańskiego w Poznaniu. Kuracja ta wymaga nieustannej i troskliwej opieki lekarskiej, całkowitego przystosowania trybu życia do opinii i wymagań lekarzy. Kieruje nią dr. Czesław Meisner. Stan zdrowia znakomitego pisarza poprawił się ostatnimi czasy znacznie, chory okazuje już dzisiaj duże ożywienie, niebezpieczne ataki ustąpiły, słowem, Reymont znajduje się całkowicie w stanie rekonwalescencji. Można żywić nadzieję, iż już w niedługim czasie znakomity pisarz powróci do pracy, zdrow i pelen sił żywotnych.

Świeżo otrzymał Reymont pierwszy tom „Chłopów”, drukowanych po japońsku. Tłumacz Asadori Kato zaopatrzył egzemplarz następującej treści własnym dopiskiem w języku angielskim: „Z pańskim opisem natury ludzkiej przywiązanej do ziemi, spędziłem rok cały najbardziej zachwycającego literackiego żywota, będąc w możności niezależnie się od całego wrzasku cywilizacji”. Egzemplarz przesłany wygląda bardzo interesująco. Wydany jest na pięknym japońskim papierze, ozdobiony portretem autora „Chłopów” oraz kilkoma ilustracjami o motywach polskich. Okładka utrzymana jest również w charakterze polskim, co dla inteligentnej publiczności japońskiej nie może nie przedstawiać interesu. Książka oprawna jest w płótno szare, przypominające nasze samodziłały. Okładka zawiera z zewnętrznej strony piękne kolorowe winiety o motywach łowickich. Zarówno tłumacz jak i wydawca ze szczególnym pietysmem potraktowali dzieło polskiego pisarza, laureata Nagrody Nobla. Tom pierwszy „Chłopów” w języku japońskim drukowany i tłumaczony przez wybitnego stylistę japońskiego i miłośnika literatury polskiej liczy stron 517. Przedmowę do tego pierwszego wydania napisał poseł Rzeczypospolitej w Tokio, p. Stanisław Patek.

W najbliższym czasie ukaza się „Chłopi” w języku hinduskim.

—oO—

## Zamiast feljetonu.

### Poziomki i publicystyka, czyli wpływ światła na porost włosów.

Wszystkie prawie dzienniki krajowe wyraziły niezwykle zdziwienie, iż potężny „Times” umieścił jako artykuł wstępny opinję jakiegoś wegetarjanina, jak należy jeść poziomki, jeśli się chce, by wyszły mu one na zdrowie i pożytek społeczeństwa.

— Jaktó? — wołano — w czasie, gdy tak ważne rozstrzygają się kwestje, gdy tyle konferencyj się odbywa i atmosfera staje się niewyraźna, gdy wogóle tyle poważnych tematów sypie się na zdezerjontowane już głowy publicystów akrobatycznymi skoczami zonglerów politycznych wielkich mocarstw — wtedy ma ktoś czas wgłębiać się w tajemnicę trawienia poziomek!

Nie rozumiem dlaczego my się dziwimy?

Czyż nie ubawi więcej czytelnika referat o wpływie światła elektrycznego na porost włosów lub o skutkach noszenia króciutkich sukienek — niż ciężki, codzienny, oklepny ze wszystkich stron nicowany setki razy artykuł o pakcie bezpieczeństwa?

Takie artykuły, mem zdaniem, powinny być umieszczane na ostatniej stronie, wśród drobnych ogłoszeń, jako wała numeru.

Wycobrażmy sobie czytelnika widzącego na pierwszej stronie kolumny tytuł: „pijcie zsiadłe mleko prosto od krowy, a nie nabawicie się chorobą zjadłką! Ten tytuł nastroja odrazu romantycznie!



wzbudza zaufanie do dziennika!

Ledwo przeczytał od kropki do kropki, już o ko jego spoczywa na drugim wielce frapującym tytule: „Cieszcie się młode matki! Nowy sposób karmienia niemowląt” — lub: „Skutki five-o'clocków na umysły potomstwa” — albo Zmiana polityki zagranicznej Anglii w związku z nadzwyczajnym uroczajem marchewki w Polsce!

To są tematy! To treści!

Nasi publicyści zamiast pocić się nad problemami zagranicznej polityki — winni pisać o możliwości mianowania obecnego sejmku, sejnem dożywotnim, z tytułu kolosalnych jego zasług.

Nie mniej interesującym byłby artykuł poświęcony propagandzie przymusowego zawierania małżeństw, — racjonalnych kursów dla matek, — stworzenie Banku bezwrotnych pożyczek: — idei umorzenia wszelkich długów prywatnych, cudownemu sposobowi szczęśliwego życia, — dobrym stronom uczęszczenia do cyrków, kabanetów i kin, i wpływowi tych odwiedzin na potomstwo, — konieczności „ścieszania się w wydatkach” — potrzebie zlania się wszystkich stronniectw itd...

Nakład dzienników wzrósłby dziesięciokrotnie i telefonista biedny, lżejby może wreszcie odetchnął.

Hape

—o—

## Anglia a bezpieczeństwo Polski

p) Narady rzeczoznawców prawnych Sprzymierzonych i Niemiec w Londynie oraz rozmowy Chamberlaina z Briand'em, Vander weldem, Painlevé'em i Baldwin'em w Szwajcarii stwierdziły raz jeszcze, iż Anglia bezwzględnie sprzeciwia się zaangażowaniu jej w gwarancje, dotyczące utrzymania status quo terytorjalnego na wschodnich granicach Niemiec. Co więcej Chamberlain oświadczył, iż z punktu widzenia angielskiego Francja nie może mieć prawa do jakiegokolwiek akcji samoistnej nad Renem w wykonaniu swych praw, jako gwarantki przyszłego polsko-niemieckiego układu arbitrażowego w wypadku złamania tego układu przez Niemcy. Decyzja w sprawie przyznania Francji tego prawa nie może nawet leżeć, zdaniem Chamberlaina, w rękach Anglii, jako gwarantki układu arbitrażowego francusko-niemieckiego nad Renem tj. jako strażniczki nienaruszalności strefy nadreńskiej. Z angielskiego punktu widzenia decyzja ta może leżeć wyłącznie w rękach Rady Ligi Narodów, przyczem w myśl statutu Ligi wymagana jest dla powzięcia uchwały zezwalającej Francji na przejście Renu jednomyślna opinia Rady.

Anglia jednakowoż twierdzi, że trwa przy swoim zdaniu, a Chamberlain poparty jest w swej opinii przez większość społeczeństwa angielskiego. Nie znaczy to bynajmniej, iż Anglicy nie zdają sobie sprawy z tego, czem grozi podobne nieustalenie stosunków na wschodzie Europy.

Anglicy rozumują w ten sposób:

Anglii zależy, że względu na własny interes tylko na bezpieczeństwie w Europie Zachodniej tj. do linii Renu. Poza nią interesy jej nie sięgają, a więc nie mogą sięgać i obowiązki gwarantowania czegokolwiek. To, o czem mówił minister Skrzyński, a mianowicie, iż częściowe bezpieczeństwo nie jest bezpieczeństwem, jest dla Anglików zupełnie zrozumiałe. Izolując jednak Polskę, ryzykują tylko możliwość wojny polsko-niemieckiej, co ich w gruncie rzeczy obchodzi mniej, niż np. fakt wejścia Niemiec do Ligi czy też odsunięcia się Berlina od Moskwy. Co zaś do ewentualnego konfliktu polsko-niemieckiego, to musi on iść, w myśl arbitrażu, pod rozstrzygnięcie Rady Ligi, a potem nawet w wypadku, gdy Rada Ligi rozstrzygnąć go nie potrafi, obie strony muszą wyczekać okres 3-miesięczny, nim Liga udzieli im swobody działania. W tym okresie 3-miesięcznym, zapewniają Anglicy, zawsze da się wytworzyć taki ruch w „opinii publicznej” świata, który zapobiegnie wojnie i zmusi Niemcy i Polskę do kompromisowego załatwienia sprawy spornej. Że taki „ruch” w opinii światowej mógłby być wywołany przez propagandę niemiecką przedewszystkiem na niekorzyść Polski, o tem już Anglicy nie chcą wiedzieć.

Nie można oczywiście, jak dotąd, przesądzać sprawy ostatecznie. Rozstrzygnięcie się ona przedewszystkiem na konferencji ministrów spraw zagranicznych Sprzymierzonych i Niemiec, która odbędzie się w Lozannie. Uzyskanie przez Polskę i Czechosłowację miejsca na tej konferencji jest faktem bardzo pomyślnym.

## Na którym miejscu stoimy w świecie?

Pod względem obszaru Polska zajmuje na świecie 29-te miejsce, ale pod względem ilości zatru dnia już 11-te (w Europie 6-te). Ludność Polski stanowi ogółem 1,6 proc. mieszkańców globu ziemskiego. Pod względem gęstości zaludnienia stoimy z liczbą 71 głów na kilometr kwadratowy na 10-tym miejscu.

Jaką rolę odgrywamy w wytwórczości świata mówią następujące cyfry. Pszenicy produkujemy 10 milj. q., co stanowi 1,3 proc. zbiorów świata (bez Rosji), a więc mniej niż by na nas powinno było wypadać. Za to nasz zbiór żyta wynosi okragło 60 milionów q., czyli prawie 30 proc. tego co poza Rosją się zbiera na świecie. Zajmujemy pod tym względem drugie miejsce po Niemczech i przed St. Zjednoczonymi. Ilość jęczmienia stawia nas na 5-ym miejscu na świecie 15,555 milj. q. co stanowi 8 proc. produkcji świata. To samo miejsce mamy i ze względu na owies (ok. 9 proc.). Jako dostarczyciele kukurydzy wogóle nie istniejemy, ale uprawa ziemniaków stawia nas na 2-gim miejscu w świecie 28,6 pa produkcji światowej. Na piątym miejscu jesteśmy jako producenci buraków cukrowych oraz cukru buraczanego. Tu jednak cukier trzcinowy mocno nas dystansuje. Takie rzeczy jak herbata, kawa, tytoń bawełna niestety musimy sprowadzać.

W dziedzinie hodowli bydła rogatego jesteśmy już cofnięci na 14-te miejsce w świecie t. j. poniżej zaludnienia, hodowla owiec widzi nas na 16-tym, Konie przywracają nas na 8-me miejsce, a trzoda chlewna nawet na 6-te.

Nasze bogactwa leśne są również dość znaczne, zajmujemy pod tym względem w Europie szóste miejsce.

Nasze kopaliny również nie są małe. Pod względem produkcji węgla przypada nam miejsce 5 nafty 8-e, rudy żelaznej 7-e, cynku 3-cie; soli potasowych 4-te, nie mamy zato zupełnie szeregu metali, jak złoto, miedź itd.

Gorzej jest z naszą komunikacją. Pod względem kolei stoimy na miejscu 15-tym i rozporządzamy zaledwie 1,4 proc. kolei, czyli mniejszą ilością niżby ze względu na ludność na nas przeciętnie wypaść miało. Tonaż okrętowy Polski nie stanowi nic. Nasza produkcja samochodów nie gra żadnej roli.

Pod względem zapasu złota zajmujemy miejsce 21 na świecie. Dnia 31 marca 1925 r. przypadła u nas na mieszkańca 0,83 dolara złota, gdy w Argentynie 61,7 dol., Urugwaju 41,3 dol., Holandji 37,7 St. Zjednoczonych 26,8, Australji 21,9, Szwajcarii 23,8, Hiszpanji 22,2, Danji 20,3, Anglii 17,4, Kanadzie 13,4, Francji 11,7, Włoszech 5,5, Niemczech 4,7.

—o—

# PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

### KWACIARNIE ARTYSTYCZNE:

Salwa Narutowicza 27.

### PRACOWNIA WYROBÓW JUBILERSKICH:

F. Dębowski Piotrkowska 186.

### ZAKŁADY MECHANICZNO-STOLARSKIE:

„Koncentra” Napiórkowskiego 7.

### WARSZTATY RYMARSKIE:

Kozielewski Kilińskiego 71.

Przybylski Kilińskiego 104.

### SKLEPY SPOŻYWCZE:

Zapędowska Helena Radwańska 9.

Soliński L. Złota 2.

Kijański Przejazd 70.

Witt Anny 22.

Pogorzelska Hrabowska 3.

Ruszkiewicz Karola 18.

### PIEKARNIE:

Widawski i Szermeser Przejazd 45.

Suwalski Radwańska 35.

### ZAKŁADY BLACHARSKIE:

Kapczyński Juliusza 23.

Strojkowski Wólczajska 97.

### ŚLUSARNIE MECHANICZNE:

Chmielecki Anny 26.

Sommer Gdańska 124 (oraz rep. samoch.)

### PRALNIE CHEMICZNE:

Osińska A. Zawadzka 16.

W. Pawłowski Rzgowska 73.

### WYTWÓRNIA SIATEK DRUCIANYCH:

B-cia Mikołajczyk Kilińskiego 167.

### WYTWÓRNIENIE OBUWIA:

Wołowski Aleksandrowska 47.

Ubysz Józef Napiórkowskiego 19.

Gordziałek Zawadzka 26.

Walicki Dębowska 33.

Luteracki Kilińskiego 104.

### ZAKŁADY KOWALSKIE:

Szmydt Zygmunt Rzgowska 121.

Kotliński Targowa 23.

Kuna Antoni Napiórkowskiego 43.

Wiśniewski Radwańska 45.

Pietrz Wólczajska 109.

### ZAKŁADY BEDNARSKIE:

Michalski Napiórkowskiego 69.

### KRAWCY:

Walicki Kilińskiego 144.

### ZAKŁADY FŁAWIECKIE:

Łowicki i Spencerski Wólczajska 99.

### ZAKŁADY RYMARSKIE:

J. Krawczyk Rzgowska 77.

### SZLIFIERNIA SZKŁA I PODLEWNIA LUSTER:

Candryk Piotrkowska 255.

### HERBACIARNIE:

Skoczylas Radwańska 69.

Korzeniowska Wólczajska 168.

### SPRZEDAŻ RESZTEK:

Przybylska Wólczajska 62.

### PRACOWNIE OBUWIA:

Pawlicki Anny 24.

Polka Napiórkowskiego 69.

Węgierski Nawrot 42.

Nulski J. Piotrkowska 201.

Domański Kilińskiego 119.

Płoszajski Wólczajska 151.

### FABRYKI CUKIERKÓW:

Ziółkowski Piotrkowska 197.

### ZAKŁADY TAPICERSKO-DEKORACYJNE:

Łuczak Zamenhofska 2.

### FRYZJERZY:

Staroński Zamenhofska 11.

Kula Fr. Radwańska 37.

### MASARNIE:

Marks Gdańska 152.

Bautz Zamenhofska 14.

Derdzikowski Wólczajska 156.

Lubelski Skierniewicka 12.

Sowiński Piotrkowska 261.

Strzelczyk Rzgowska 29.

czasy bardzo ciężkie. Niełatwo trudno związać koniec z końcem niejednym nie wie jak związać budżet domowy. Powyżej podajemy czysto polskich, rzemieślników, sklepów — wogóle producentów, nabywanie u których jako z pierwszego źródła oszczędzamy wielu groszy. A z tych groszy składają się złote, dziesiątki i setki złotych. Pomagajmy sobie wzajem. Kupujmy u firm ogłaszających powyżej i przetrzymamy lżej te ciężkie czasy. Reklama jest dźwignią rzemiosła i handlu.

ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

Instrumenty muzyczne najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych Feliksa Boniewiczza, Łódź, ul. Targowa 38... 2807-12

Prac 4600 łokci kwadratowych sprzedam. Jan Pawlicki, Brzezińska 118, od 2-5 pp, 2791-5

A! Tylko za 5 zł. dostać można najlepszy materiał na ubranie, kostjum lub płaszcz. Informacji udziela Leon Rubaszkin Kilińskiego 44. 2800-16

25 proc. taniej poleca fabryczny skład sweatrów. ul. Zielona 11. 2810-6

Okazja dla księży! Biblioteka po zmarłym księdzu do sprzedania. Obejrzeć można w zakładzie przewozowym Szafrańskiego Piotrkowska 69, 2806-2

Do sprzedania samochód 6-cio cylindrowy w dobrym stanie, nadający się do przeróbki na autobus. Plac Bałucki № 5, 2829-2

Sprzedam domek murowany dobrze zbudowany o 4-ch mieszkaniach wolnych z ogrodem owocowym warzywnym i sadzawką zarybioną. Nowe-Chojny Pałacowa 4, Kozłowski, 2428-2

Sprzedaję chomąt, szorów angielskich roboczych, nowych i używanych oraz pasów transmisyjnych. Ceny niskie. Kilińskiego 201 Skarżyński, 2850-2

Do sprzedania sklep i pokój z kuchnią Skietniewicka 3, (Zarzew) 2747-1

Pies młody wilk okazynie do sprzedania Wład. u dozorczy domu ul. Zielona 15. 2825-2

Samochód Opel 6-cio osobowy z elektr. oświetleniem w dobrym stanie sprzedam, Wład Piotrkowska 129, zakład slusarski. 2851-3

TANIO sprzedam, skrzypce stare, mandolinę (Cantania), gitarę i nuty, 6-go Sierpnia (Benedykta) 18, m. 14, 2862-1

Plac węglowy z szopą i konesacją, patentem zaraz do sprzedania. Zgłaszać się do „Ognia” Sienkiewicza 67, 2857-1

Do sprzedania pół roczne wilki. Orla 23, m. 22, 2872-1

Pralnia do sprzedania chemicy na i bielizny w dobrym punkcie z powodu zmiany interesu za 7 tysięcy. Wiadomość Al. Kościuszki 37, sklep trykotów 2868-1

Sprzedam sklep spożywczy Nawrot 43. 2869-1

A! Meble dywany łózka metalowe, kozetki, otomany najtaniej sprzedaje Magazyn Mebli Piotrkowska 116, I p. front. tel. 21-61, 2815-1

Drukarnia Akcydensowa

„ROZWOJ”

Łódź, Al. Kościuszki 41.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres drukarstwa, jak to:

blankiety, rachunki, koperty i nakłady tygodników

Ceny bardzo przystępne.

Dla prenumeratorów 15 proc. ustępstwa

Potrzebni chłopcy z kaucją do sprzedaży gazet (na tygodniówkę)

Zgłaszać się do „Rozwoju” 2082-

Przyjmuję szycie

nowej bielizny oraz wszelką reperację. ul. Piotrkowska Nr. 255, I piętro. m. 3. front. Zofia F. Jankowska.

SMOŁĘ

preparowaną, najlepiej nadającą się do smarowania dachów poleca

„ELIBOR”

Sp. Akc. Handlowo-Przemysłowa

Ł. J. Borkowski

Łódź, Kilińskiego Nr. 70, telefon 172, 173,

Sklep: Piotrkowska 48, tel. 84. 2467

Różne:

Kuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia pań. Piotrkowska 152, m. 14. 2712-4

Plac 40x72 wydzierzawie, sprzedam tanio. Poszukuje 1-2 tysiące na 1 numer hipoteki Kilińskiego 83-2. 2835-1

Patynowany nauczyciel muzyki (skrzypce, fortepian i teoria) udziela lekcje po cenie przystępnej. Radwańska 12-5, od 4 po poł. 2824-2

Przyjmę posadę sprzedającej w sklepie, z kaucją do 1000 zł. Pomorska, № 117, Steljana Szmyt. 2820-2

Potrzebny pracownik kra wiecki ul. Sienkiewicza 71, Bolesław Mizera. 2837-2

Pianista rutynowany nauczyciel muzyki (Petersburskiej konserw.) udziela lekcji na fortepianie oraz przyjmuje zamówienia na wieczorki, Kaliks Świątkowski al. Zgierska 11, m. 8. 2826-2

Inwalida, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na kolei, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawi pracodawcy, którzy chcą pomóc nieszczęśliwemu, zechcą zwrócić się w tej sprawie do Redakcji Rozwoju, ul. 1-

Dom murowany w Zgierzu 8 mieszkań z ogrodem owocowym, cena przystępna, Wiadomość Łódź, Andrzejka 15, m. 25. 2836-5

Patynowany nauczyciel udziela lekcji w zakresie ośmiu kl. Przysposabia do egzaminów dla eksternów 6-go Sierpnia 14, pralnia. 2965-5

Sprzedaje się wilezycę tresowaną. Konstanyńska 49, m. 53. 2831-5

Przyjmę na mieszkanie. Nowe-Chojny. Dolna 20, Wiad. u gospodyni. 2830-2

Do wynajęcia pięć sal fabrycznych zaraz. Wiad. Podleśna № 26 u gospodarza 2834-1

Szopa do wynajęcia Wólczańska 139, Wiad. u gospodyni. 2874-2

Przyjmę na mieszkanie dwóch starszych uczniów. Radwańska 12, m. 7, II piętro od 4-7, 2752-4

Potrzebna dziewczyna lub kobieta do służby. Orla 25, m. 22. 2870-1

Pokój umeblowany z oddzielnym wejściem do wynajęcia Orla 25, m. 22, 2751-1

Potrzebna panienka do gospodarstwa. Oferty proszę skierować osobiście do biura dzienników Rzgowska 98, pod „Inteligentna” 2873-1

MUZYKI gruntownie udzielam na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Amatorom systemem skróconym, instrumenty i nuty na miejscu, 6-go Sierpnia (Benedykta) 18, m. 14, 2863-1

Potrzebny chłopiec Zawadzka № 4, Tapicer. 2874-1

Potrzebna bardzo zdolna krawcowa Zielona 23, m. 24 III piętro. 2886-1

Potrzebny praktykant do intro-ligatorni J. Piotrowskiego ul. Sienkiewicza 50. 2867-1

Potrzebny chłopiec obeznany na pedal drukarski Wiad. Al. Kościuszki 37, drukarnia. 2859-1

STUDENT udziela matematyki, łaciny, fizyki łaciny, języków Kilińskiego 96-3, droga brama godz. 6. 2860-2

Pokój z kuchnią zamienię na 2 pokoje z dopłatą. Wiadomość Pańska 63 m. 20, of. I p. 2861-2

Udzielam lekcji gry na fortepianie Metoda nowoczesna i ułatwiona Piotrkowska 132 m. 5. 2858-1

Przyjmę na wspólne mieszkanie mężczyzn, Andrzejka 58, prawa of. m. 12. 2847-3

Pokój z oddzielnym wejściem do wynajęcia. może być ze słowianem, Wiad. Andrzejka 6 m. 4 2845-2

Potrzebna służąca do wszystkiego Przejazd 65, do gospodarza. 2856-5

Wynajmę jedną wystawę na kawiarnię pelusze Główna przy Piotrkowskiej. Oferty pod „Konfektacja” 2878-2

Maturzystka poszukuje jakiejś kolwiek posady biurowej ewentualnie kasjerki. Oferty do Rozwoju pod „Pracowita” 2875-5

Młoda panienka udziela korepetycji w zakresie 6-ciu klas. Oferty do Rozwoju pod „Maturzystka” 2876-5

Potrzebny chłopiec do bufetu. Zgłaszać się Przejazd 16, Królikowski. 2845-1

Kusnierka przyjmuje wszelką reparaację, damską i męską tanio, Piotrkowska 243, m. 7, 2845-1

Śwój do swego. Krawiec damski przyjmuje palta, kostjumi i futra podług najnowszych mód. Ceny niższe, Główna 11 skłed. 2877-1

Potrzebni ludzie obeznani z papą i smołowaniem, Kilińskiego 142 Polaczek. 2843-1

Potrzebny malarz na wyjazd, na klejowe roboty. Zgłaszać się Przejazd 16, m. 24, Królikowski. 2844-1

Zgubione dokumenty

Golański Andrzej zagubił książkę zeczkę wojskową wyd. w P. K. U, Łódź. 2823-2

Wich Franciszek zagubił paszport polski wyd. w gm. Dobra pow. Brzeziński. 2838-2

Abel Paweł zagubił książeczkę wojskową wyd. w P. K. U, Łódź. 2840-2

Miller Alfred zagubił tymczas. dowód osobisty wyd. przez Magistrat na, Choroszcza, Łódź Borysia 9. 2854-5

Fabjan Zieliński zagubił paszport polski wydany w Łódź, 2753-3

Wawrzyniak Janina zagubiła nadkartę wyd. w fabryce Poznańskiego, 2841-1

Dr. S. KANJUK

specjalista chorób wenerycznych skórnych i włosów Gabinet Roentgena i światłolecznictwa Piotrkowska 144 róg, Ewa Gielicka 2. Godz. przyjęcia od 9-2 i 6-8. dla pań 5-6. Telefon 29-45. 2038

Dobrze prosperujący plac węglowy w ruchliwym punkcie miasta z obszernymi szopami zaraz do odstąpienia. Oferty pod „Węglowy” 2104-

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 15 gr.; zwyczajnie 7 gr.; wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr., za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Strożnica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 10 łamów Akcydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 5-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierz u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

Adres w „Inteligent” 350; miesięcznie — 30.— zł

Redaktor naczelny i wydawca: Jan. Al. Ciofowicki

W. Goszcił T. Ciofowickiego

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Rytkowski



— Nie uważałem, ale słyszałem jeszcze drugo-  
 rok? — A w którą stronę odeszł, gdy wyszedł z do-  
 czego.  
 — Nie proszę pana. Kazano mi pilnować ko-  
 siedzi? W tej chwili widział ich pan z pewnością?  
 — Był pan zapewne szczęśliwy, gdy już wy-  
 go spojrzeć.  
 — Tak, ale to co się potem stało, było jeszcze  
 ciekawsze. Kiedy wziąłem piemiędzy, pan ów zbił  
 zły się do mnie i rzekł, znając głos: „Moja żona  
 jest bardzo lekliwa. Jedź pan powoli, a kiedy pan  
 przybędzie na miejsce, niech pan uważa, na komie-  
 data, gdyż mogłaby zachorować na serce”. Ponieważ  
 była ona bardzo spokojna i wyglądała zdrowo, wy-  
 dawano mi się to bardzo ciekawe i wtedy próbowa-  
 łem zobaczyć twarz tego pana, ale był szybszy ode-  
 mnie i siedział już w dorozce, zanim mogłem na nie  
 go spojrzeć.  
 — Czy nie wydawało się to panu dziwne, że  
 placano panu naprzód?  
 — Tak, ale to co się potem stało, było jeszcze  
 ciekawsze. Kiedy wziąłem piemiędzy, pan ów zbił  
 zły się do mnie i rzekł, znając głos: „Moja żona  
 jest bardzo lekliwa. Jedź pan powoli, a kiedy pan  
 przybędzie na miejsce, niech pan uważa, na komie-  
 data, gdyż mogłaby zachorować na serce”. Ponieważ  
 była ona bardzo spokojna i wyglądała zdrowo, wy-  
 dawano mi się to bardzo ciekawe i wtedy próbowa-  
 łem zobaczyć twarz tego pana, ale był szybszy ode-  
 mnie i siedział już w dorozce, zanim mogłem na nie  
 go spojrzeć.  
 — Czy nie wydawało się to panu dziwne, że  
 placano panu naprzód?  
 — Tak, ale to co się potem stało, było jeszcze  
 ciekawsze. Kiedy wziąłem piemiędzy, pan ów zbił  
 zły się do mnie i rzekł, znając głos: „Moja żona  
 jest bardzo lekliwa. Jedź pan powoli, a kiedy pan  
 przybędzie na miejsce, niech pan uważa, na komie-  
 data, gdyż mogłaby zachorować na serce”. Ponieważ  
 była ona bardzo spokojna i wyglądała zdrowo, wy-  
 dawano mi się to bardzo ciekawe i wtedy próbowa-  
 łem zobaczyć twarz tego pana, ale był szybszy ode-  
 mnie i siedział już w dorozce, zanim mogłem na nie  
 go spojrzeć.

Kompromitujące wyznanie

HOZDZIAŁ XIV.

— Nie lubiam ich, a nawet mogę powiedzieć, że  
 nigdy nie żywiłem dla nich sympatii, z wyjątkiem  
 Franklina.  
 — „Nim to wypadki dnia przeżyły mnie bardzo  
 żywo.”  
 Zdumiało mnie przedewszystkiem wzruszenie  
 Howarda, mimo moich uprzedzeń.  
 Nie mogłem mieć o nim dobrego wyobrażenia.  
 nie podobano się mi jego zachowanie się, a mimo to  
 musiałam usłuchać głosu serca, które przemawiało  
 za nim.  
 Nieszczęśliwy nie skończył jeszcze swojej ma-  
 ki, do trzech godzin, które spędziłam w re-  
 stauracji, przywołano nas z powrotem przed sędzię  
 go siedzącego.

— Nie uważałem, ale słyszałem jeszcze drugo-  
 rok? — A w którą stronę odeszł, gdy wyszedł z do-  
 czego.  
 — Nie proszę pana. Kazano mi pilnować ko-  
 siedzi? W tej chwili widział ich pan z pewnością?  
 — Był pan zapewne szczęśliwy, gdy już wy-  
 go spojrzeć.  
 — Tak, ale to co się potem stało, było jeszcze  
 ciekawsze. Kiedy wziąłem piemiędzy, pan ów zbił  
 zły się do mnie i rzekł, znając głos: „Moja żona  
 jest bardzo lekliwa. Jedź pan powoli, a kiedy pan  
 przybędzie na miejsce, niech pan uważa, na komie-  
 data, gdyż mogłaby zachorować na serce”. Ponieważ  
 była ona bardzo spokojna i wyglądała zdrowo, wy-  
 dawano mi się to bardzo ciekawe i wtedy próbowa-  
 łem zobaczyć twarz tego pana, ale był szybszy ode-  
 mnie i siedział już w dorozce, zanim mogłem na nie  
 go spojrzeć.  
 — Czy nie wydawało się to panu dziwne, że  
 placano panu naprzód?  
 — Tak, ale to co się potem stało, było jeszcze  
 ciekawsze. Kiedy wziąłem piemiędzy, pan ów zbił  
 zły się do mnie i rzekł, znając głos: „Moja żona  
 jest bardzo lekliwa. Jedź pan powoli, a kiedy pan  
 przybędzie na miejsce, niech pan uważa, na komie-  
 data, gdyż mogłaby zachorować na serce”. Ponieważ  
 była ona bardzo spokojna i wyglądała zdrowo, wy-  
 dawano mi się to bardzo ciekawe i wtedy próbowa-  
 łem zobaczyć twarz tego pana, ale był szybszy ode-  
 mnie i siedział już w dorozce, zanim mogłem na nie  
 go spojrzeć.

— Czy miała w rozmowie z pańskim ojcem  
 jakiś interes? Czy miała jakiś szczególny powód,  
 aby jechać do niego sama?  
 — Tak chciała. Sądziła, że przyjmie ją pre-  
 dziej i zgodzi się na dopuszczenie jej do naszej ro-  
 dziny, jeśli zjawi się nagle, gdy nie będzie otoczony  
 wrogami jej osobami.  
 — A pan nie chciał popsuć jej tego kroku swo-  
 ją obecnością przy spotkaniu z ojcem?  
 — Nie, bo wątpiłem bardzo o skuteczności te-  
 go planu. Nie podzielałem jej zapatrywania i nie  
 chciałem, żeby myślała, jakobym się na to zgadzał,  
 skoro z nią jadę.  
 — A więc pocóż pojechał pan za nią w pięć  
 godzin potem?  
 — Ponieważ byłem niespokojny. Ponieważ i  
 ja chciałem się zobaczyć z moim ojcem. Ponieważ  
 jestem człowiekiem, który jest posłuszny swoim po-  
 rywom, a porw ten kierował mnie owego dnia tam  
 gdzie była moja żona.  
 — Czy wiedział pan, gdzie żona pańska zamie-  
 rzała spędzić noc?  
 — Najzupełniej nie. Ja i ona mamy dużo przy-  
 jaciół w Nowym Jorku i przypuszczałem, że pój-  
 dzie do którejś z swoich znajomych, jak to czyniła  
 zwykle.  
 — Kiedy przyjechał pan do Nowego Jorku?  
 Przed godziną dziesiątą?  
 — Tak, na parę minut przed dziesiątą.  
 — Czy próbował pan spotkać się z żoną?  
 — Nie. Powiedziano mi, że parowiec nie był  
 jeszcze sygnalizowany na pełnym morzu, więc nie  
 myślałem o tem.  
 — A dlaczego? Jaka łączność zachodzi mię-  
 dzy tym faktem a pańskim spotkaniem się z żoną?  
 — Bardzo prosta łączność. Pojechała do Nowe-  
 go Jorku, aby ubłagać mojego ojca. Mogła zaś to  
 uczynić w chwili, gdy przybędzie parowiec, na-  
 kładzie albo...  
 — Dlaczego pan urwał, panie Van Burnam?  
 Proszę, niechże pan mówi dalej.

— Czy miała w rozmowie z pańskim ojcem  
 jakiś interes? Czy miała jakiś szczególny powód,  
 aby jechać do niego sama?  
 — Tak chciała. Sądziła, że przyjmie ją pre-  
 dziej i zgodzi się na dopuszczenie jej do naszej ro-  
 dziny, jeśli zjawi się nagle, gdy nie będzie otoczony  
 wrogami jej osobami.  
 — A pan nie chciał popsuć jej tego kroku swo-  
 ją obecnością przy spotkaniu z ojcem?  
 — Nie, bo wątpiłem bardzo o skuteczności te-  
 go planu. Nie podzielałem jej zapatrywania i nie  
 chciałem, żeby myślała, jakobym się na to zgadzał,  
 skoro z nią jadę.  
 — A więc pocóż pojechał pan za nią w pięć  
 godzin potem?  
 — Ponieważ byłem niespokojny. Ponieważ i  
 ja chciałem się zobaczyć z moim ojcem. Ponieważ  
 jestem człowiekiem, który jest posłuszny swoim po-  
 rywom, a porw ten kierował mnie owego dnia tam  
 gdzie była moja żona.  
 — Czy wiedział pan, gdzie żona pańska zamie-  
 rzała spędzić noc?  
 — Najzupełniej nie. Ja i ona mamy dużo przy-  
 jaciół w Nowym Jorku i przypuszczałem, że pój-  
 dzie do którejś z swoich znajomych, jak to czyniła  
 zwykle.  
 — Kiedy przyjechał pan do Nowego Jorku?  
 Przed godziną dziesiątą?  
 — Tak, na parę minut przed dziesiątą.  
 — Czy próbował pan spotkać się z żoną?  
 — Nie. Powiedziano mi, że parowiec nie był  
 jeszcze sygnalizowany na pełnym morzu, więc nie  
 myślałem o tem.  
 — A dlaczego? Jaka łączność zachodzi mię-  
 dzy tym faktem a pańskim spotkaniem się z żoną?  
 — Bardzo prosta łączność. Pojechała do Nowe-  
 go Jorku, aby ubłagać mojego ojca. Mogła zaś to  
 uczynić w chwili, gdy przybędzie parowiec, na-  
 kładzie albo...  
 — Dlaczego pan urwał, panie Van Burnam?  
 Proszę, niechże pan mówi dalej.





z krótkiej drzemki, którą odbywał spokojnie na ko-  
 zle swojej drzemki.  
 Ktoś go poruszył za ramię, otworzywszy oczy,  
 ujrzał mężczyzną i kobietę, stojących przed drzwicz-  
 kami drzwi.  
 „Jedziemy do parku Gramercy, — powiedziała  
 dama. — Niech nas pan tam zaraz zawiezie.”  
 — Czy może mi ich pan opisać? Jak wyglądali?  
 — Nie uważam nigdy na gości. Zresztą była  
 moc. Wyglądał na człowieka bogatego, a ona była  
 żywa, pełna temperamentu, bo śmiała się otwiera-  
 jąc drzwi.  
 — A pamięta pan, jak byli ubrani?  
 — Nie, proszę pana. Dama miała na ramio-  
 nach coś powiewnego, on miał na głowie ciemny  
 kapelusz. Oto wszystko, co zauważyłem.  
 — Nie widział pan ich twarzy?  
 — Najbardziej nie. On odwracał głowę. Nie  
 chciał aby go widziano. Ona zajmowała się wszyst-  
 kiem.  
 — A zatem widział pan jej twarz?  
 — Tak, przez chwilę. Ale nie poznałbym jej.  
 Była młoda i urocza i kiedy ją chciała mi za ramię,  
 sprostargłem, że miała małą rączkę. Oto, co wiem.  
 Mogę tylko powiedzieć, że nazajutrz rano, to znaczy  
 wczoraj, kiedy podniosłem poduszki mojej dorozki  
 znalazłem pod niemi wielki niebieski welon, staran-  
 nie zwinięty, ale przecięty na dwie części nożem,  
 tak iż nie można go było więcej nosić.  
 W końcu wozny, którego posłano do sąsiednie-  
 go pokoju, wrócił z jakimś panem.  
 Sprostowano natychmiast, że nie był to kto-  
 inny, jak pan Franklin Van Burnam, wobec czego  
 zachowanie publiczności zmieniło się nagle.  
 Potem policjant w uniformie oświadczył, że w  
 ulicy Lexington mężczyźni i kobiety noszący pa-  
 kunki większych rozmiarów.  
 Sędziowie nastawili uszu, a szeptane cieka-  
 wych, którzy mnie otaczali, stały się coraz cichsze,  
 aż w końcu zupełnie ustaly.  
 Przestuchwano prawdziwego pana, członka  
 rodziny Van Burnamów, i jakiego jeszcze!

— Każdy mąż powinien znać ręce swojej zo-  
 ny, jeśli zna jej całą postać.  
 — To możliwe.  
 — I pan gotów przysiądz, że to nie były ręce  
 pańskiej żony?  
 — Jestem gotów przysiądz, że nie wydały mi  
 się rękami mojej żony.  
 — I to wszystko?  
 — Wszystko.  
 — Panie Van Burnam, czy rano owego dnia,  
 w którym stała się ta tragedia, brat pański wydał  
 panu klucz od pałacu ojca na pańskie żądanie?  
 — Tak, oddał mi go.  
 — Czy ma pan go przy sobie?  
 — Nie.  
 — Co pan z nim zrobił? Czy oddał go pan bratu?  
 — Nie. Wiem, dokąd zmierzają pańskie pyta-  
 nia i obawiam się, że pan nie uwierzy, jeśli powiem  
 że zgubiłem klucz w tym samym dniu, w którym  
 go otrzymałem.  
 — Pan zgubił ten klucz! Pozwoli pan jednak,  
 że zapytam: gdzie i kiedy?  
 — Otóż właśnie sam nie wiem. Zniknął, gdy  
 go zacząłem szukać. Rozumie się, że zniknął z kie-  
 szeni.  
 — Ach! a kiedy go pan szukał?  
 — Nazajutrz... Kiedy usłyszałem, co mówiono  
 o tragicznym zdarzeniu... w pałacu mego ojca.  
 Owe małe wahania zdradzały, że Van Burnam  
 obmyśla dobrze odpowiedź.  
 Wywarły one u sędziów spodziewany skutek  
 i spowodowały, że sędzia śledczy stracił wiele szacun-  
 ku dla świadka.  
 — I nie wie pan gdzie zginął?  
 — Nie.  
 — Ani w czyje wpadły ręce?  
 — Nie, ale zapewne w ręce jakiegoś łajdaka,  
 który...  
 Ku ogólnemu zdumieniu ton jego głosu stał  
 się prawie brutalny.  
 On sam zrozumiał to i opanował się nagiym  
 wysiłkiem.  
 — Niech pan znajdzie mordercę tej biednej ko-

— 100 —  
 Jest to mężczyzna średniego wzrostu, którego  
 postać przypomina żywo brata jego Howarda.  
 Włosy i oczy czarne, ale wąs jasny i jasna cera.  
 Zachowanie się jego wytworne, swobodne i  
 jakkolwiek twarz jego ma niekiedy wyraz surowy i  
 nieco nieprzyjemny, w chwili gdy mówi i uśmiecha  
 się przybiera minę bardzo u  
 Obudziło się ogólne zainteresowanie, gdy sę-  
 dzia zapytał świadka:  
 — Czy istnieje podwójny klucz do drzwi pa-  
 łacu ojca pańskiego?  
 Młody człowiek odpowiedział zupełnie innym  
 tonem niż przedtem:  
 — Nie. Klucz, którym posługuje się nasz do-  
 zorca otwiera tylko drzwi suterenu.  
 Sędzia uśmiechnął się uprzejmie:  
 — A zatem nie istnieje klucz podwójny? —  
 powtórzył. — A więc chyba powie nam pan z łatwo-  
 ścią, gdzie przechowywano klucz od drzwi fronto-  
 wych w czasie nieobecności rodziny?  
 Czy to może zdawało mi się, czy też rzeczy-  
 wiście młody człowiek zawahał się przez chwilę?  
 — Ja go zwyczajnie miałem u siebie.  
 — Pan go miał u siebie? A gdzie znajdował  
 się on dnia 17 tego miesiąca? Czy go pan miał?  
 — Nie, proszę pana. Rano 17 tego miesiąca  
 powierzyłem go mojemu bratu.  
 Teraz dopiero mieliśmy jakiś konkretny „zrze-  
 gół”.  
 W ciągu całej tej rozmowy Franklin Van Bur-  
 nam stał wyprostowany, z podniesioną głową i zde-  
 cydowaną miną.  
 Tylko oczy zdradzały cierpienie, które sprawia-  
 ły mu te wynurzenia.  
 Przeciwnie, sędzia nie był zupełnie przejęty.  
 Dążył on świadomie i planowo do swojego celu.  
 — Czy można wiedzieć, gdzie pan przebywał,  
 kiedy oddawał pan klucz bratu?  
 — Oddałem mu go w środę rano w naszych  
 biurach. Powiedział, że może będzie zmuszony wejść  
 do domu przed przybyciem naszego ojca.  
 — I powiedział panu dlaczego chciał tam iść?  
 — Nie.

— Gdzie pan idzie? — zapytał sędzia śledczy.  
— Chce ją zabrać z tej ohydnej kostnicy. To krokiem.  
I skierował się ku drzwiom, więc niepewnym może być tylko moja żona.  
— Jeśli kapelusze ten znalazł w pokoju pa-Howard przemówił pierwszy.  
Howard przetrząsnął, był bardzo nieokreślony.  
Tymczasem wyrażał, malujący się na ich dotąd przed ciekawym tłumem, ciekawym się dokola nich.  
Franklin objął go tkliwie i objął bracia stali tak swego brata, aby nie upaść.  
Potem zadziwił namiętno i oparł się o ramię wzruszeniem.  
— Bóg świadkiem, że go nie poznaje, — rzekł drżącym głosem świadek, cały przejęty śródokiem chwili wyjazdu z Hadamem?  
— Czy to jest ten, który miał na sobie w parkowej żony? — męgał bezżołotnie sędzia śledczy. — A więc tak czy nie? Czy to jest kapelusze tamta.  
— Widocznie nie zrozumiął jego py-Howard Van Burnam spojrzawszy na niego ogłupiał czy.  
— Czy trzeba zadawać poraż drugą, aby pan na całym ciebie.  
— To niemożliwe! — zawołał młody człowiek, biedną z gniewu, a może z żalem przyczyną i drząc dalszą parkowej ojca.  
— Znalaziono go w pokoju, sąsiadującym z ja-znalaziono? — wybuchł świadek.  
— Czy znalazł go u mojego ojca? Gdzie to tywnie wyswiewlił.  
— ca zaciemnia się jeszcze bardziej, zanim ją defini-Przyzła mi teraz do głowy myśl, że tajemni-tam razem z nim.  
— palacu Van Burnama, owego wieczora, gdy byłam który pan Gryce przynosił mi z trzeciego pokoju w Poznadam natychmiast kolorowy kapelusze, warden.  
— Gdy sędzia śledczy położył kapelusze przed Ho-

— Właśnie. Nie wiem dlaczego przerwałem. Otóż powiadam: na pokładzie parowca albo... u niego.  
— U niego? Chce pan przez to powiedzieć, że w jego palacu w parku Gramercy?  
— Naturalnie. Niema on przecież innego.  
— W palacu, gdzie znalazł martwą kobietę?  
— Tak.  
— Myśli pan, że mogła prosić o zgodę pańskie go ojca w tym palacu?  
— Tak mówiła, a ponieważ posiada charakter bardzo romantyczny, jest do tego zdolna.  
— I dlatego nie szukał pan jej rano?  
— Nie.  
— A po południu?  
— Nie widziałem jej po południu. Byłem bar dzo zdenerwowany i nie zostałem w mieście.  
— Doprawdy? A gdzie pan poszedł?  
— Jeśli to nie jest konieczne, wolę zamilczeć.  
— Jest to właśnie bardzo potrzebne.  
— Poszedłem do Coney—Island.  
— Sam?  
— Tak.  
— Spotkał pan tam jakąś osobę znajomą?  
— Nie.  
— A o której godzinie wrócił pan stamtąd?  
— O północy.  
— Kiedy wrócił pan do domu?  
— Nieco później.  
— Ile czasu upłynęło?  
— Dwie lub trzy godziny.  
— I gdzie pan był w tym czasie?  
— Przechadzałem się po ulicach.  
Sędzia śledczy zapytał świadka, czy zwrócił uwagę na ręce zmarłej.  
Przyznał, że istotnie lekarz, który dokonywał obdukcji zwłok, zwracał mu na nie uwagę i że za pewne, bardzo były podobne do rąk jego żony.  
— Czy były tylko podobne?  
— Mimo wszystko nie mogę powiedzieć, jakoby to były ręce mojej żony. Chyba nie chce pan, abym przysięgał?

— Właśnie. Nie wiem dlaczego przerwałem. Otóż powiadam: na pokładzie parowca albo... u niego.  
— U niego? Chce pan przez to powiedzieć, że w jego palacu w parku Gramercy?  
— Naturalnie. Niema on przecież innego.  
— W palacu, gdzie znalazł martwą kobietę?  
— Tak.  
— Myśli pan, że mogła prosić o zgodę pańskie go ojca w tym palacu?  
— Tak mówiła, a ponieważ posiada charakter bardzo romantyczny, jest do tego zdolna.  
— I dlatego nie szukał pan jej rano?  
— Nie.  
— A po południu?  
— Nie widziałem jej po południu. Byłem bar dzo zdenerwowany i nie zostałem w mieście.  
— Doprawdy? A gdzie pan poszedł?  
— Jeśli to nie jest konieczne, wolę zamilczeć.  
— Jest to właśnie bardzo potrzebne.  
— Poszedłem do Coney—Island.  
— Sam?  
— Tak.  
— Spotkał pan tam jakąś osobę znajomą?  
— Nie.  
— A o której godzinie wrócił pan stamtąd?  
— O północy.  
— Kiedy wrócił pan do domu?  
— Nieco później.  
— Ile czasu upłynęło?  
— Dwie lub trzy godziny.  
— I gdzie pan był w tym czasie?  
— Przechadzałem się po ulicach.  
Sędzia śledczy zapytał świadka, czy zwrócił uwagę na ręce zmarłej.  
Przyznał, że istotnie lekarz, który dokonywał obdukcji zwłok, zwracał mu na nie uwagę i że za pewne, bardzo były podobne do rąk jego żony.  
— Czy były tylko podobne?  
— Mimo wszystko nie mogę powiedzieć, jakoby to były ręce mojej żony. Chyba nie chce pan, abym przysięgał?

### ROZDZIAŁ XIII

— Właśnie. Nie wiem dlaczego przerwałem. Otóż powiadam: na pokładzie parowca albo... u niego.  
— U niego? Chce pan przez to powiedzieć, że w jego palacu w parku Gramercy?  
— Naturalnie. Niema on przecież innego.  
— W palacu, gdzie znalazł martwą kobietę?  
— Tak.  
— Myśli pan, że mogła prosić o zgodę pańskie go ojca w tym palacu?  
— Tak mówiła, a ponieważ posiada charakter bardzo romantyczny, jest do tego zdolna.  
— I dlatego nie szukał pan jej rano?  
— Nie.  
— A po południu?  
— Nie widziałem jej po południu. Byłem bar dzo zdenerwowany i nie zostałem w mieście.  
— Doprawdy? A gdzie pan poszedł?  
— Jeśli to nie jest konieczne, wolę zamilczeć.  
— Jest to właśnie bardzo potrzebne.  
— Poszedłem do Coney—Island.  
— Sam?  
— Tak.  
— Spotkał pan tam jakąś osobę znajomą?  
— Nie.  
— A o której godzinie wrócił pan stamtąd?  
— O północy.  
— Kiedy wrócił pan do domu?  
— Nieco później.  
— Ile czasu upłynęło?  
— Dwie lub trzy godziny.  
— I gdzie pan był w tym czasie?  
— Przechadzałem się po ulicach.  
Sędzia śledczy zapytał świadka, czy zwrócił uwagę na ręce zmarłej.  
Przyznał, że istotnie lekarz, który dokonywał obdukcji zwłok, zwracał mu na nie uwagę i że za pewne, bardzo były podobne do rąk jego żony.  
— Czy były tylko podobne?  
— Mimo wszystko nie mogę powiedzieć, jakoby to były ręce mojej żony. Chyba nie chce pan, abym przysięgał?

— Panie Van Burnam, przykro mi jest roz strząsać pańskie stosunki rodzinne, ale dlaczego wi dywał pan od pewnego czasu swego brata tak rzad ko?  
— Przebywał on w Connecticut a ja mieszka łem w Long Branch. Wydaje mi się, że jest to po wód wystarczający.  
— Dobry, ale niewystarczający. Macie pano wie wspólne biura w Nowym Jorku, nieprawdaż?  
— Zapewne, biura naszej firmy.  
— I panowie spotykacie się tam niekiedy, a mieszkanie w różnych miejscach?  
— Tak, interesy wzywają nas niekiedy do No wego Jorku i naturalnie spotykamy się.  
— I rozmawiacie ze sobą w czasie tych spot kań?  
— Czy rozmawiamy?  
— Naturalnie w sprawach swego interesu. Czy żyjecie zgodnie? Czy uczucia wasze względem siebie są takie same jak, dajmy na to... przed trze ma miesiącami.  
— Postarzeliliśmy się, więc może stosunki na sze ochłodły.  
— Ale uczucia wasze pozostały te same?  
— Nie. Wiem, do czego pan zmierza i nie bę dę dłużej ukrywał prawdy. Nie łączą nas obecnie te same stosunki, co niegdyś. Ale nie odczuwamy do siebie niechęci. Czuję dla brata prawdziwy sza cunek.  
— Czy istnieje jakiś powód, dla którego sto sunki wasze uległy zmianie? Czy może brat pański za bił coś, co się panu nie podobało?  
— Nie podobało się nam jego małżeństwo.  
— Czy młode małżeństwo nie było szczęśliwe?  
— Nie było dobrane.  
— Czy zna pan dobrze panią Van Burnam, aby tak mówić?  
— Tak, znałem ją, ale inni członkowie rodziny nie znali jej.  
— A mimo to podzielali pańskie zdanie?  
— Małżeństwo to nie podobało się im jeszcze więcej niż mnie. Kobieta, która poślubiła Howarda wybaczy pan, ale nie lubiłem nigdy wyrażać się